Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 218. — ROK XXXIV.

SOBOTA 13. SIERPNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY)
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Fermenty wśród polskich Ukraińców.

Ostatnie wybory samorządowe stawiają znów na porządku dziennym sprawę naszych mniejszości narodowych, zwłaszcza na terenie wschodnich województw. Dzieje się to raz z powodu znacznego sukcesu, jakim dla naszych mniejszości jest wynik wyborów, — powtóre także i dlatego, że odnowienie i odświeżenie reprezentacyj gminnych siłą rzeczy wprowadzają pewien ruch, wzmagają aktywność i dążność do zmian. Taki jest naturalny bieg rzeczy, — tak się dzieje wszędzie po wyborach, — tak się też z pewnością wyrazi wynik wyborów we wschodnich naszych województwach.

Z tych względów warto powiedzieć parę słów na temat **obecnych nastrojów politycznych** wśród naszych mniejszości narodowych. Weźmiemy pod uwagę **Ukraińców,** jako najsilniejszą z naszych mniejszości i najbardziej dotąd w stosunku do Polski agresywną.

Tutaj odrazu stajemy wobec pytania: **ilu właściwie mamy w naszem państwie Ukraińców?** Ukraińcy liczą sobie po swojemu, — rząd po swojemu, — a nasi publicyści jeszcze inaczej.

Spis z r. 1921 ustalił liczbę Ukraińców w obrębie państwa polskiego na 3.897.233. Pos. Paweł Wasyńczuk w listopadowym zeszycie „Walki“ (organu „Bundu“) podał cyfrę 6,180.500 (t. j. 23% ludności całego państwa); a są i tacy, którzy z trybuny sejmowej mówią o 7 lub nawet 8 miljonach Ukraińców. Leon Wasilewski w ostatnim (III.) numerze „Spraw narodowościowych“ zajmuje stanowisko pośrednie i po szczegółowych, a ciekawych dociekaniach, ustala obecną liczbę Ukraińców na 4,552 tys. — Oczywiście są to wszystko niepewne cyfry; trudno np. na Polesiu i w każdym wypadku odgraniczyć Białorusina prawosławnego od Ukraińca prawosławnego, a już prawie niemożliwem będzie oznaczenie narodowości t. zw. „tutejszych“, których we wschodnich województwach można liczyć na setki tysięcy.

Jeślibyśmy więc nawet wbrew Wasilewskiemu chcieli trzymać się spisu z r. 1921, to — nie ulega wątpliwości — mamy do czynienia z odłamem ludności wielkim, którego **nastrojów politycznych nie można lekceważyć.**

Nie brak u nas publicystów i polityków, dla których to zainteresowanie nie istnieje. Nie uznają właściwie żadnych partyj i politycznych obozów ukraińskich; uważają je poprostu i wyłącznie za sztuczny twór demagogji polityków ukraińskich; są zdania, że wszystko to jest przejściowe, „politycy z czasem wezmą w łeb“, a w poczciwym ludzie ukraińskim zwycięży realne odczucie warunków i pogodzenie się z obecnemi warunkami politycznemi.

Bezwątpienia jest wiele demagogji w partyjnych stosunkach ukraińskich. Ciągłe rozłamy w „Undo“ lub w „Sielańskim Sojuzu“: coraz nowe tygodniki i tygodniczki ukraińskie we Lwowie, — mają za podkład i wyjaśnienie tę właśnie demagogję ambitnych przywódców. **Lecz nie można całego politycznego życia ukraińskiego kwalifikować jako demagogję.** A już strusią polityką i oszukiwaniem się byłoby twierdzić, że nacjonalistyczne kierunki polityczne same z siebie znikną, a z całego fermentu zostanie dobry i cichy lud ruski, wyciągający rękę do braci Lachów o zgodę.

Musimy w omawianiu kwestji ukraińskiej brać istniejące stosunki za punkt wyjścia i z nich dopiero stworzyć możliwości państwowo-polskiego rozwiązania.

Dzisiejszy stan rzeczy jest taki, że **o władztwo nad całą ukraińską naszą mniejszością walczą dwa obozy: „Undo“** (Ukraińskie Nacjonalno-Demokratyczne Objednanie), mające lwowski dziennik „Dilo“ **i obóz socjalistyczny,** na który składają się dwie partje: „Sielanski Sojuz“ (na terenie b. zaboru rosyjskiego) i „Ukraińska Socjalistyczno Radykalna Partja“ (na terenie b. Galicji). Każdy z tych obozów przechodzi obecnie rozłamy i walki wewnętrzne.

W maju b. r. wyłoniła się z „Undo“ „Ukraińska Partja Pracy“ o programie socjalistycznym i opierająca się o sowiecką Ukrainę. Prawie zaś równocześnie „Sielanski Sojuz“ podzielił się na dwie partje: „Siel. Sojuz“ (pos. Wasyńczuk) i „Siel. Rob“ (pos. Makówka).

Tłem tych wszystkich podziałów są różnice w poglądach społecznych. Pos. Wasyńczuk w „Walce“ określił obóz „Undo“ jako „partję burżuazyjną“, a „Siel. Sojuz“ jako partję socjalistyczną, jakkolwiek wyłącznie prawie z chłopów się rekrutuje... **Poglądy społeczne ich dzielą. Natomiast najzupełniejsza prawie jednolitość przekonań panuje odnośnie do narodowo-politycznych postulatów.** Czytając w „Walce“ spis żądań pos. Wasyńczuka, odnosi się wrażenie, że mamy do czynienia z nacjonalistą czystej krwi, a nie z internacjonalistą.

W rezultacie tych rozważań musi się przyznać, że ani jeden, ani drugi obóz nie daje żadnych nadziei, by polski element państwowo-twórczy mógł z nim dojść do porozumienia. Jeden wprost przeraża bolszewizmem społecznym (nawet P. P. S. uważa współpracę z „Siel. Sojuzem“ za kompromitującą), drugi tchnie dziką, zoologiczną nienawiścią do Polski; a jeden i drugi stawia postulaty, których realizacja byłaby rozsadzeniem państwa polskiego.

W ostatnim czasie — jak słychać — budzi się **nowy kierunek, t. zw. „Ukraińskiej Chrześcijańskiej Organizacji“.** Wprawdzie jej pismo „Nowa Zorja“ ma na sumieniu ciężkie przewinienia przeciw chrześcijańskiej zasadzie w stosunku do Polaków, jest jednak faktem, że z tą właśnie organizacją sympatyzuje wiele poważnych osób z duchowieństwa i inteligencji, które rozumiejąc beznadziejność i nieetyczność metod „Unda“, chcą się z pod jego wpływów wyzwolić.

Kto wie, czy nie ta organizacja da możność zbliżenia się do Ukraińców!... W każdym zaś razie **jest rzeczą pewną, że, skoro ani nacjonalizm ukraiński, ani socjalizm zarażony bolszewizmem, tej nadziei nie zapowiada, tylko o religję oparte kierunki polityczne do takich nadziei uprawniają. Cały zresztą rozwój stosunków w świecie stwierdza dziś ponad wszelką wątpliwość, że jedynym, skupiającym elementem jest chrześcijaństwo.**

W. Z.

Jak zaginął gen. Zagórski?

W sprawie tajemniczego zniknięcia gen. Zagórskiego ustalono następujące fakty:

Dnia 6 sierpnia o godz. 6-tej rano do celi gen. Zagórskiego na Antokolu wszedł zastępca prokuratora przy wojskowym sądzie okręgowym Nr. III., w stowarzystwie komendanta więzienia i wręczył gen. Zagórskiemu depeszę z Generalnej Prokuratury Wojskowej w Warszawie, zawierającą rozkaz zwolnienia z więzienia gen. Zagórskiego. Więzień wsiadł do auta wojskowego Nr. 4231 i odjechał na dworzec kolejowy, gdzie odebrał z rąk jednego z oficerów bilet wojskowy II. klasy do stacji Warszawa Wileńska.

Wieczorem o godz. 7-mej gen. Zagórski przybył w ubraniu cywilnem do Warszawy. Na dworcu miał mu oświadczyć maj. Wenda, że p. Piłsudski wyjechał do Kalisza. Wobec tego gen. Zagórski miał oświadczyć, że zamelduje się w Belwederze we wtorek dnia 9 b. m. W sprawie godziny audjencji miał się jeszcze porozumieć telefonicznie. Rzeczy swe złożył gen. Zagórski w przechowalni i podobno miał jechać do łaźni Fajansa na Krakowskiem Przedmieściu. Towarzyszący gen. Zagórskiemu kapitan Mijakowski odwiózł go autem wojskowem, ale niewiadomo, w którem miejscu go pożegnał.

Potworne pogłoski.

„Nowa Reforma“ donosi z Warszawy: „Gazeta Poranna Warszawska“ donosi, że późną nocą rozeszły się potworne pogłoski, którym trudno dać wiarę, a mianowicie, że w okolicach Rembertowa znaleziono zwłoki gen. Zagórskiego, którego zamordowali nieznani sprawcy.

W urzędzie śledczym, dokąd dziennik ten miał się zwrócić, otrzymano odpowiedź, że, jak dotąd, żadnego raportu, dotyczącego tej sprawy urząd nie otrzymał.

Warszawa. (Telef. wł.). **W dniu wczorajszym komisarjat rządu dokonał 2-krotnej konfiskaty „Gazety Porannej Warszawskiej“. Pierwszy raz dokonano konfiskaty za artykuł o generale Zagórskim, drugi raz skonfiskowano dodatek nadzwyczajny za przedrukowanie ze skonfiskowanego wydania wiadomości o rzekomem znalezieniu zwłok generała Zagórskiego na polach Rembertowa.**

Demonstracje bezrobotnych w Łodzi.

Łódź. (PAT.). W związku z wstrzymaniem zasiłków doraźnych dla pewnej kategorji bezrobotnych, odbyło się wczoraj i onegdaj w Łodzi **kilka demonstracyj bezrobotnych,** którzy zgromadziwszy się w pobliżu państwowego urzędu pośrednictwa pracy, **starali się w pochodzie dostać przed gmach Województwa.** Demonstracje te miały przebieg spokojny i skończyły się wysłaniem delegacyj do kierownictwa państwowego urzędu pośrednictwa pracy, względnie do Województwa.

Wczoraj po południu **podobne demonstracje odbyły się w Zgierzu,** gdzie tłum bezrobotnych zgromadził się przed lokalem urzędu pośrednictwa pracy w Zgierzu, przyczem z tłumu **rzucono nawet kilka kamieni w stronę policji, broniącej dostępu do lokalu.** Wbrew doniesieniom niektórych dzienników łódzkich, **nikt z policji nie został ranny, oraz poturbowany, ani też nikt do lokalu państwowego urzędu pośrednictwa pracy z demonstrantów się nie dostał i toku urzędowania nie zakłócił.** Dziś panuje w Zgierzu zupełny spokój, a państwowy urząd pośrednictwa pracy funkcjonuje normalnie.

Warszawa. (PAT.) W Zgierzu bezrobotni **w liczbie 150 ludzi,** którym w myśl ustawy nie przysługują zapomogi dla bezrobotnych, **demonstrowali wczoraj przed budynkiem funduszu bezrobocia, domagając się zasiłków. Tłum wdarł się do wnętrza budynku, przyczem doszło do ekscesów.** Wezwana policja przywróciła porządek.

Tramwajarze łódzcy nadal strajkują.

Łódź. (PAT.). Strajk tramwajarzy, który wybuchł wczoraj z powodu wydalenia przez dyrekcję Spółki Tramwajowej dwóch robotników, trwa w dalszym ciągu. Rokowania w sprawie zlikwidowania strajku rozpoczęte być mają dopiero jutro, dziś bowiem zarząd Spółki Tramwajowej na specjalnem posiedzeniu omawiać będzie sprawę obecnego strajku, oraz sprawę podwyższenia zarobków o 25%, wysuniętą przez pracowników już dawniej z terminem do dnia 13 b. m. Na mieście pojawiły się w wielkiej ilości samochody i autobusy, utrzymujące komunikację pasażerską na głównych ulicach miasta.

Los gen. Zymierskiego przesądzony.

Zadecydowało o nim aresztowanie Dybczyńskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) Sądząc z dotychczasowego przebiegu procesu, **wczorajsze aresztowanie świadka Dybczyńskiego za fałszywe zeznania zadecydowało o losie generała Żymierskiego. Obecnie powoływanie nowych świadków zdaje się być zbyteczne, skutkiem czego należy się spodziewać szybkiego zakończenia procesu.** Na dzisiejszej rozprawie wezwany został na salę współwłaściciel firmy „Tank“ **Więckowski** i były współpracownik tej firmy **Mianowicz.** Ponieważ poprzednie ich zeznania były sprzeczne, wobec tego **obrońca wniósł o ich konfrontację.** Dziś adwokat Szurlej stwierdził, że **konfrontacja jest nieaktualna, i prosił o zaprzysiężenie** Mianowicza. Prokurator wniósł o zaprzysiężenie również Więckowskiego. Obaj świadkowie zostali zaprzysiężeni. Zeznania ich po zaprzysiężeniu były te same, co poprzednio.

Polscy lotnicy nad Tyrolem.

Wiedeń. (PAT). Lotnicy polscy płk. Kossowski, kapitan Orliński i por. Cichocki, którzy wczoraj wieczorem przybyli do Wiednia w drodze do Zurychu, odlecieli dzisiaj o godz. 12 w południe w kierunku Insbruka.

——oo——

Warszawa. (PAT.) Marszałek Piłsudski rozpoczął urlop wypoczynkowy, który spędzi w Druskienikach.

O czem piszą inni?...

Wydalenie 4 monarchistów rosyjskich.

Wileńskie „Słowo“ protestuje przeciwko wydaleniu z Polski 4 monarchistów rosyjskich: pp. Hoffmana. Jermakowa, Aksakowa i Zubkowa.

„O co — pyta „Słowo“ — może podejrzewać rząd SSSR. pp. Hofmana i innych? Że szkodzą interesom państwa SSSR., jako monarchiści rosyjscy. A co porabiają w granicach SSSR. setki Dąbalów wszelkiego rodzaju i gatunku. których nietylko nie wydała, lecz sprowadza zawszad, lecz karmi, poi i ubiera, fotografuje w goskino, wozi oficjalnie na cyrkowe występy, podczas których te dąbale wylewają na nasze państwo kubły pomyj i otwarcie, głośno, przy całej pomocy państwowego aparatu SSSR. wzywają do walki z państwem polskiem, wzywają do okazywania pomocy wszystkim zbrodniarzom, którzy na naszem terytorjum działają na szkodę naszego państwa“.

Wydalenie 4 Rosjan uważa „Słowo“ za złamanie prawa azylu, niezgodne z godnością państwa.

Nie grzebać w brudach marjawickich!

Z powodu rewelacyj „Gaz. Warsz. Porannej“ o zbrodniach marjawickich, pisze „Dzień Polski“:

„Zgadzając się najzupełniej z żądaniami „Gazety“, by władze wreszcie kres położyły marjawickiej ohydzie, musimy jednak zwrócić uwagę organu endecji na to, że póki śledztwo jest w toku, rewelacje jego, zebrane w formie listu otwartego do p. ministra Meysztowicza, robić mogą wrażenie niepożądanej presji na władze. Według opowiadanych przez nas informacyj, **p. min. sprawiedliwości bardzo dokładnie śledzi przebieg sprawy i nie omieszka wyciągnąć z jej wyniku wszelkie zgodne z interesem państwa i moralności publicznej konsekwencje“.**

Otrzymaliśmy od jednego z wybitnych księży z Radomia list, w którym zwraca uwagę na niewłaściwość grzebania w brudzie moralnego upadku Marjawitów, co czyniła „Gaz. Warszawska Poranna“. Opisywanie obrzydliwych scen było wogóle niepotrzebne, a szkodliwe ze względu na młodzież, która czyta „Gaz. Warsz. Poranną“.

Uprzywilejowanie żydów na uniwersytetach.

„Dziennik Wileński“ przewiduje, że skutkiem okólnika p. min. Dobruckiego, żydzi będą przyjmowani w stosunku większym, niż to wypada z obliczenia procentowego ludności żydowskiej.

„Jest to zupełnie wyraźne uprzywilejowanie żydów, a ograniczenie w prawach Polaków. Bylibyśmy szczęśliwi, żeby władze wyjaśniły, że okólnik należy zrozumieć inaczej, niż my go rozumiemy.

Wątpimy jednak, czy to nastąpi. Któżby tam dbał o „naród idjotów“.

Być może, że p. Dobrucki podpisując okólnik, nie zdawał sobie sprawy z jego fatalnych skutków. Ale to go nie usprawiedliwia. Rok temu p. Sujkowski wydawał okólniki na korzyść mniejszości i tak w tem przesadził. że Sejm ogromną większością uchwalił mu votum nieufności i p. Sujkowski musiał ustąpić. P. Dobrucki popełnił już dużo niemniej ciężkich błędów. Oprócz okólnika o „numerus clausus“ ma już na sumieniu okólnik o Y. M. C. A.

Pos. W. Witos o żniwach.

W „Woli Ludu“ pos. Witos bardzo krytycznie ocenia tegoroczny urodzaj, a to z powodu licznych klęsk elementarnych.

„Są połacie kraju, gdzie jest troszkę lepiej, ale są też znaczne obszary, gdzie nic nie zostało, albo też takie, gdzie zamiast zboża, zebrano niemal samą słomę. Nadzieja wszystkich i to nadzieja, będąca ostatnią deską ratunku, przeniosła się na ziemniaki, bodajmy choć one nie zrobiły nam zawodu“.

Chłopi mocno się w czasie przednówka zadłużyli. Są, twierdzi pos. Witos, powiaty, w których

„chłopi na dożywienie zaciągali pożyczki wekslowe, wynoszące na powiat po parę set tysięcy zł., a żaden z nich nie wie, z czego ma je zapłacić.

Śmiech też musi wywołać okólnik jednego „z nawróconych“ starostów, w którym zaprzeczył on stanowczo istnieniu niedostatku w jego powiecie, choć nie miał jeszcze czasu i możności z powiatem tym się zapoznać.

Czy to nie za wiele naraz radości tworzenia i czy nie za szybki marsz przy tak niepewnem świetle“?

Walka o wychowanie w Niemczech.

Projekt nowej ustawy szkolnej.

Podobnie, jak świeżo w Austrji, również i w Rzeszy Niemieckiej przychodzi do decydującej walki politycznej o sprawę szkolną. Z jedną tylko ważną różnicą... W Austrji chodziło o nowy „ustrój szkolnictwa“ w sprawie nauczania, — w Rzeszy zaś, która przedwojenny ustrój szkolny zachowała bez zasadniczych zmian, walka toczyć się będzie o podstawy wychowania szkolnego, — a głównie **o stosunek szkoły powszechnej do religji.**

Konstytucja wejmarska, opracowana przez socjalistów przy współudziale centrum i lewicowych demokratów, sprowadziła art. 146 szkołę międzywyznaniową (Simultan-schule), jako typ obowiązujący w szkolnictwie państwowem. Ze szczególnym zaś naciskiem poleciła w art. 174 przestrzeganie zasady międzywyznaniowości w krajach Rzeszy o ludności mieszanej pod względem wyznaniowym. Miano na myśli, jak do dziś wyjaśniono, Badeńskie, Hesję i pruską prowincję Hessen-Nassau.

Wprowadzona jednak na tych zasadach szkoła nie zadowoliła szerokich rzesz rodziców prawdziwie religijnych i do swego wyznania przywiązanych. Zarówno protestanckie, jak katolickie organizacje religijne oddawna domagały się takich zmian w szkolnictwie, by młode pokolenie wychodziło ze szkoły nie z osłabioną, ale wzmocnioną religijnością.

Pojawienie się tych nastrojów skłoniło odpowiednie czynniki polityczne do rozpoczęcia pertraktacyj. Efektem tych rozmów między centrum katolickiem a „niemiecko-narodowymi“ ze strony protestanckiej jest projekt, **który w lipcu b. r. został przyjęty przez Radę Ministrów, a we wrześniu lub październiku zostanie parlamentowi przedstawiony.**

Projekt ten przewiduje trzy typy szkoły powszechnej: szkołę wyznaniową (Bekenntnisschule), szkołę międzywyznaniową (Gemeinschaftsschule) i szkołę bezwyznaniową (Bekenntnisschule).

Szkoła wyznaniowa powstać ma w jakiejś miejscowości, o ile zażąda jej 40 rodziców, lub opiekunów dzieci szkolnych. Mogą do niej uczęszczać także dzieci i drugiego wyznania. Charakter wyznaniowy musi jednak być zachowany. Wyrażać go będzie obowiązkowy wykład religji danego wyznania, — dostosowanie podręczników do zasad tego wyznania, — i przynależność nauczycielstwa do wyznania szkoły. Władze duchowne będą miały prawo kontrolowania nauki religji.

Szkoła międzywyznaniowa ma przyjmować uczniów bez względu na ich przynależność wyznaniową. Nauka religji, udzielana dzieciom poszczególnych wyznań osobno, będzie obowiązkową. Ten typ szkoły pozostać ma we wszystkich miejscowościach, o ile odpowiednia liczba rodziców nie zażąda szkoły innego typu.

Trzeci typ — **„szkoła bezwyznaniowa“** — nie będzie miał nauki religji. W jej miejsce będzie udzielana wszystkim uczniom ogólna nauka świeckiej moralności, nie obrażająca jednak niczyich uczuć religijnych. Szkoła bezwyznaniowa powstaje w gminie, gdzie 40 rodziców tej szkoły zażąda.

Projekt ustawy szkolnej przepisuje, że katolickiej nauki religji udzielać mogą tylko te osoby, które uzyskały od Biskupa „missionem canonicam“. Czynnik wyznaniowy ma uzyskać prawo głosu także i w administracji szkolnej; do miejscowych i wyższych rad szkolnych wchodzić mają z urzędu przedstawiciele wszystkich wyznań, mających w danej miejscowości odrębne szkoły.

Ustawa wejdzie w życie w przeciągu dwóch lat, — w Badenji zaś, Hessji i Hessen-Nassau w pięć lat.

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się nowela do kilku artykułów szkolnych konstytucji Rzeszy.

Jaki będzie jej los?

Już zaraz po ogłoszeniu spotkała się z krytyką z wielu stron. Centrum przyjęło ją jako „rozumną podstawę dla dyskusji“. „Związek katolickich nauczycieli“ postawił szereg drobniejszych poprawek, które nie godzą w istotę rzeczy. Tylko centrowa „Köln. Volkszeitung“ wystąpiła przeciw przepisom, czyniącym ze szkoły wyznaniowej nie równouprawniony typ, ale typ „ostatecznościowy“. — Mniej zadowolenia okazały religijne koła protestanckie. „Związek ewangelicki“ wyraził przekonanie, że — „nowa ustawa szkolna wzmocni jeszcze bardziej, niż dotąd, wpływ katolików w państwie“.

Przeciw ustawie opowiadają się organizacje lewicy liberalnej i socjalistycznej, domagającej się wstrzymania szkoły międzywyznaniowej jako jednolitego w całem państwie typu.

Dziś sytuacja w „Reichstagu“ przedstawia się w ten sposób, że za ustawą głosować będą kluby: centrum i „niemiecko-narodowych“. Ponieważ jednak do przejścia tej ustawy, jako zmieniającej konstytucję, potrzeba jest dwie trzecie głosów „Reichstagu“, szuka się obecnie sprzymierzeńców. W szczególności chodzi o pozyskanie „Deutsche Volkspartei“, która należy do obecnej koalicji rządowej centrowo-prawicowej, a w gabinecie ma dwóch przedstawicieli: Stresemanna i Curtiusa., min. gospodarstwa narodowego.

Partja ludowa została w ten sposób postawioną przed trudną decyzją. Spadkobierczyni dawnej „narodowo-liberalnej“ partji, która prowadziła „walkę kulturną“ z katolicyzmem, winnaby teraz poprzeć ustawę gwarantującą katolicyzmowi wyznaniowość szkoły. Jej wystąpienie bowiem przeciw ustawie musiałoby sprowadzić rozbicie koalicji. Głosowanie za nią zaś sprzeciwia się tradycji. Prawdopodobnie jednak opowie się „Deutsche Volkspartei“ za ustawą. Wskazuje na to zachowanie się obydwóch jej ministrów na radzie gabinetowej; zarówno jeden, jak i drugi przyłączyli się do zdania kolegów i ustawa została jednomyślnie przez rząd przyjęta.

W ostatniej chwili „Związek Nauczycieli“, ciążący ku lewicy, zapowiada walkę z projektem w prasie i na zgromadzeniach. Zebrał pół miljona marek — donosi „Germania“ — na agitację.

Zanim więc sprawa dojrzeje, Niemcy czeka dyskusja i polemika, ważna niezmiernie i ciekawa.

St. D.

Gen. Guillaumat o niemieckich pracach militarnych w Nadrenji.

Pismo „Aux Ecoutes“ ogłosiło poufny raport gen. Guillaumat'a, naczelnego dowódcy armji Renu. Raport ten wywarł we Francji duże wrażenie, bo odsłonił niemieckie przygotowania wojenne, czynione tuż nad granicą francuską w Nadrenji.

Gen. Guillaumat stwierdza, że Niemcy przeprowadzają mniejwięcej od roku plan stworzenia na terytorjum okupowanem ośrodków militarnych, umożliwiających im szybkie uderzenie na Francję w razie konfliktu. W tym celu założono mnóstwo stowarzyszeń, przygotowujących młodzież do służby wojskowej. Instruktorami są b. oficerowie i podoficerowie armji cesarskiej. Starają się oni wyszkolić ochotników do służby w pułkach piechoty. W tym samym kierunku pracują liczne stowarzyszenia strzeleckie. Zauważono też, że ludność stara się pod różnemi pozorami nabywać broń. Nad wyćwiczeniem konnicy pracują różne „Reitervereiny“. Używają one metod stosowanych w „Reichswehrze“. Fakt, że te stowarzyszenia powstają i rosną w tempie bardzo szybkiem, dowodzi, że władze niemieckie akcję tę wydatnie popierają.

Nie zapominają też Niemcy o przygotowaniach lotniczych. W okolicach Kolonji, Frankfurtu i Karlsruhe zbudowali trzy wielkie lotniska, na których mogą się koncentrować potężne eskadry wojenne. Oprócz tego chcieli Niemcy stworzyć 8 linij lotniczych i urządzić porty powietrzne w Trewirze, Sarrebruck, Kaiserslautern i Pirmasens. Z tych lotnisk niemieckie „żelazne ptaki“ miałyby już niezbyt daleko do Paryża.

Dalej wskazuje gen. Guillaumat na różne projekty budowy nowych mostów na Renie i Mozeli, ulepszanie linij kolejowych i t. p. To wszystko jest czynione z myślą o szybkiej koncentracji wojsk na wypadek wojny. Raport swój kończy gen. Guillaumat stwierdzeniem, że obecność wojsk koalicyjnych przynajmniej powstrzymuje wykonywanie tego wielkiego programu militarnego celem rewanżu. Jeżeli jednak załogi francuskie wycofają się do Francji, to planom niemieckim nic już nie stanie na przeszkodzie.

Niemcy nazwą zapewne raport gen. Guillaumat'a insynuacją i będą kategorycznie zaprzeczać, jakoby czynili przygotowania do wojny w Nadrenji. Stowarzyszenia wojskowe będą w ich oczach napewno niewinnemi towarzystwami sportowemi, a ulepszanie komunikacji lotniczej, kolejowej i automobilowej tłumaczyć będą Niemcy potrzebami ruchu handlowego i kulturalnego.

Bezwątpienia bardziej oczywiste dowody zbrojeń niemieckich możnaby znaleźć na wschodzie nad granicą Polski. Wobec Francji i Belgji są Niemcy bardziej ostrożne i skrupulatnie unikają wszystkiego, coby mogło obudzić podejrzliwość Entente'y. To im ię jednak niezawsze udaje. Oświadczenia min. Broqueville'a, Vandervelde'a i gen. Guillaumata dowodzą, że opinja Francji i Belgji jest zaniepokojona. Po opuszczeniu dalszej części okupowanych terytorjów niemieckich obawy te napewno urosną. Oba zagrożone państwa będą z jeszcze większą czujnością obserwować ruchy Niemiec.

Prawdziwe oblicze katol.-ludowych.

W ostatnim „Wieńcu i Pszczółce“ pisze pos. St. Rymar (Z. L. N.) z racji ustawicznych napaści „Ludu Katolickiego“ na umiarkowane stronnictwa polskie:

„Lud Katolicki“ wziął się do walenia „spółki Piasto-Endecko-Chadeckiej“, bije więc w Piastowców, w Chrześcijańską Demokrację i w Związek Ludowo-Narodowy. **Wszyscy źli, dobrzy tylko 4 posłowie katolicko-ludowi.** Czy to nie zarozumiałość?

Bardzo to niemądrze wygląda takie działanie politycznego stronnictwa, które chce przeprowadzić swój program, a **wypowiada walkę wszystkim, którzy coś dla Polski zrobić mogą. Wszak katolicko-ludowi sami nic zrobić nie mogą. Za słabi są dziś, a myślę, że jeszcze słabsi będą w przyszłości.**

Idea katolicka, której niby wierni są katolicko-ludowi, żąda od wszystkich swych wyznawców tego, aby łączyli, a **nie rozbijali obóz katolicki. Wszak nawet wśród kierowników Stronnictwa Katolicko-Ludowego są tacy, którzy twierdzą, iż należy to stronnictwo przyłączyć do innego, większego stronnictwa.** Aby nie być gołosłownym, to powiem, że **w papierach moich mam wspólną deklarację posłów Zamorskiego i Matłosza, ks. Dr Czuja i Greissa, zapowiadających połączenie Stronnictwa Katolicko-Ludowego ze Związkiem Ludowo-Narodowym.** Czemuż do tego połączenia nie doszło? Oto dlatego, **że posłowie Zamorski i Matłosz nie chcieli poszczególnym członkom katolicko-ludowym asekurować posad i mandatów. Przyjdzie może kiedy czas sposobny na ogłoszenie tej listy żądań katolicko-ludowych“.**

Nic tak nie charatkeryzuje S. K. L. — jak ta rewelacja pos. Rymara. Pokazuje się więc, że S. K. L. myślało swojego czasu o połączeniu się z „Piastem“, — z Ch. N., — potem z Ch. D., — wreszcie ze Z. L. N.! Najciekawszą byłaby ta ostatnai kombinacja, bo przecież S. K. L. w r. 1922 dlatego nie chciała iść razem z „8“, że do niej należał Z. L. N.

Udział wojska w wyborach do samorządów.

„Polska Zbrojna“ donosi: Biuro Personalne wydało następujący rozkaz, regulujący sprawę udziału osób wojskowych w wyborach do ciał samorządowych:

„Do czasu zaprowadzenia jednolitego ustawodawstwa samorządowego stosowane będą nadal, obowiązujące dotychczas w poszczególnych b. dzielnicach państwa polskiego, ustawy i rozporządzenia, dotyczące wyborów do ciał samorządowych i udziału w nich osób wojskowych. Wobec powyższego **unieważnia się rozkaz M. S. Wojsk.** Szt. Gen. L. 8868-V. O. 26 z dnia 11 V. 1926.

W odniesieniu do województw kresowych wyjaśnia się, że na obszarze woj. nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i wileńskiego oraz w powiatach wołkowyskim i grodzieńskim woj. białostockiego, **wojskowi służący czynnie nie mogą korzystać z praw wyborczych do ciał samorządowych** stosownie do obowiązującego tamże rozporządzenia komisarza generalnego ziem wschodnich z dnia 25 VI. 1919 (Dz. Urz. Z. C. Z. W. Nr. 7 poz. 44)“

Jak z powyższego rozkazu wynika, sprawa została wyjaśniona tymczasowo w ten sposób, że na podstawie odpowiedniego rozporządzenia b. Naczelnika Państwa **udział w głosowaniu do ciał samorządowych mogą brać wojskowi tylko w b. Kongresówce.** Ustawy państw zaborczych, obowiązujące w Małopolsce i w Poznańskiem, oraz rozp. b. generalnego komisarza ziem wschodnich, odnośnie terenów województw kresowych, udziału tego wyraźnie zabraniają(?)

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

Z Przemyśla.

Polski Komitet wyborczy a blok sanacyjno-rusko-żydowski. — Rozbicie wiecu socjalistycznego przez komunistów.

Pomimo, iż do wyborów ledwie miesiąc akcja wyborcza idzie z powodu panującej kanikuły i wakacyj w nader powolnem tempie. Oprócz bloku undowsko-sjonistyczno-sanacyjnego wyłonił się niedawno wreszcie „Polski Komitet Wyborczy“. W tej sprawie zwołał burmistrz Kostrzewski wiec obywatelski do sali Sokoła, gdzie mimo wakacyj zebrała się wielka liczba obywateli Polaków. Po zagajeniu przez burmistrza wybrano przewodniczącym dyr. Kasy p. Praczyńskiego, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja na temat wyborów, w czasie której mowcy wzywali do jedności, nie szczędząc słów potępienia „sanatorom“, jako rozbijaczom frontu polskiego. Ze względu na to, iż wiec miał za zadanie tylko wybór Komitetu obszerniejszego, odpadły wszelkie głosy krytyki obecnej Rady miejskiej i wiec odbył się spokojnie, powołując Komitet ze 126 osób z różnych sfer, zawodów i partyj pod hasłem gospodarki i obrony stanu posiadania polskości. Pierwsze zebranie tego Komitetu odbyło się 6 bm. w pełnym komplecie pod przewodnictwem dyr. Praczyńskiego. Po dłuższej dyskusji wybrano Komitet ściślejszy z 60 osób, który odbędzie posiedzenie w najbliższych dniach i weźmie się do roboty pod hasłem obrony polskości i gospodarki miejskiej. Wszelkie partyjne sprawy i polityka z tego Komitetu są wyeliminowane. Czy ten Komitet wejdzie w kontakt z innemi narodowościami — nie wiadomo. Dewizą jego będzie zdobyć dla Polaków jak najwięcej mandatów, czyli bezwzględną polską większość w Radzie, tj. na 48 radnych minimum 25—26 miejsc, co się wedle spisu ludności należy Polakom bezsprzecznie. Gdyby nie było rozbicia w obozie polskim, tj. tych nieszczęsnych „naprawiaczy“, forsowanych przez rząd — Polacy mieliby zapewnioną większość, a tak ta większość jest obecnie wątpliwą. Mimo protekcji rządu „naprawiacze“ sami wprawdzie nic albo niewiele zyskają, ale łącząc się z wrogami polskości, tj. z undowcami i sjonistami, pomagają im do zdobycia kosztem polskości może kilka mandatów, tak jak przy ostatnich wyborach sejmowych pomogli p. Liebermanowi. Rządowe sfery wprawdzie oficjalnie oświadczają, iż do wyborów nie myślą się mieszać, ale wszelkie są dane i znaki, iż rząd podobnie jak na Wołyniu i w całej Małopolsce wścibi swoje trzy grosze i dopomoże, wprawdzie nie sanatorom, ale Rusinom i żydom.

„Kto wiatr sieje — burzę zbiera“. Prawdziwość tego przysłowia sprawdziła się przed tygodniem na socjalistach, którzy zwołali t. zw. „ludowe zgromadzenie“ w swoim domu z posłem Niskim jako referentem. Na zebranie to przybyli również, chociaż niezaproszeni, także towarzysze z pod czerwonej gwiazdy, czyli komuniści i takie poczęli czynić awantury, iż nie dopuścili ani do obrad, ani nawet do głosu posła Nskiego. Gdy zirytowany czerwony poseł takiem zachowaniem swych sjamskich braci krzyknął: „Hej towarzysze! wyrzucić ze sali tę hołotę“ — ani jeden z wezwanych nie ruszył się. Wobec tego wezwano policję, która zaraz posłuchała i nie tylko wyrzuciła wszystką „hołotę“, ale nawet wiec rozwiązała. Zdaje się, że obecnie wiece towarzysze będą urządzali za zaproszeniami... Pokazało się, że rzeczywiście komuniści przelicytowali socjalistów i tak wzrośli w siłę, że już poczynają niepokoić towarzyszy w ich własnym domu. A przecież niedawne to czasy, jak ci sami towarzysze rozbijali wszelkie wiece narodowe! **Gezet**

Polacy w Kraju Wschodzącego Słońca.

Jak donosi „Dzień Polski“, na całym obszarze cesarstwa japońskiego, t. j. na wyspach i pobrzeżach, zamieszkuje zaledwie 68 Polaków, łącznie z członkami poselstwa Rzplitej, tworząc około 25 rodzin. Największa ilość Polaków znajduje się na Sachalinie południowym w miejscowości Toychara, mianowicie 14 rodzin (około 40 osób). Są to przeważnie rolnicy lub wyrobnicy, bądź skazani na osiedlenie przez dawne władze rosyjskie, bądź też przybyli przypadkowo z terenów Syberji w okresie powojennym. Większość tych ludzi nie umie nawet czytać ani pisać po polsku. Bardziej na południe, w Hakodate, zamieszkują od wielu lat pp. Janowscy. P. Janowski jest właścicielem poważnego przedsiębiorstwa, zajmującego się rybołówstwem u brzegów Kamczatki. W Tokio poza personalem poselstwa Rzplitej mieszka jedynie p. Haertle z rodziną (artysta), wreszcie w Kobe znajduje się kilku obywateli polskich, trudniących się handlem. Na Formozie przebywa jedna polska rodzina p. Osiala, handlowca.

Szkół polskich również niema, a dzieci polskie uczą się bądź w szkołach angielskich bądź też w japońskich (na połudn. Sachalinie). Księży polskich w Japonji niema. Na połudn. Sachalinie, w Toycharze, przebywa ksiądz katolicki Angellus Kowarz, Ślązak z pochodzenia, lecz obywatel niemiecki. Ksiądz ten włada prawie dobrze językiem polskim i opiekuje się z dużym nakładem pracy przebywającymi tam Polakami.

Na ziemiach Rzplitej.

Odkrycia archeologiczne w wiosce kaszubskiej.

Pisaliśmy już swego czasu o odkryciach archeologicznych prof. Kostrzewskiego z Poznania nad Bałtykiem.

Nad zatoką Pucką leży kaszubska wioska rybacka — Rzucewo (albo Rucewo), przez rybaków zwana Wikiem. Tu, w w. XVII, rezydowali Weyherowie, pionierzy morskiej polityki polskiej i gorliwi wykonawcy planów Władysława IV. Czas jakiś Rzucewo należało do Sobieskich. Podczas wycieczki swej, odbytej przed trzema laty, niedaleko od wsi, na piaszczystym pagórku, odszukał prof. Kostrzewski ślady życia człowieka pierwotnego i opracował plan, według którego dokonywa, stopniowo, interesujących odkryć. W początkach lipca r. b. znaleziono trzy szkielety ludzkie, w pozycji skurczonej, pochodzące z końca epoki kamiennej i ustalono rzuty poziome dwóch chat o konstrukcji słupowej. Poza tem, w obrębie chat, odgrzebano: dużo kości zwierząt domowych, ości rybie, paciorki bursztynowe, toporki kamienne, narzędzia krzemienne, naczynia glinlane, zdobne w ornamenty sznurowe.

„Owieczki narodowe“ bez pasterza.

„Ksiądz“ narodowy Hajduk w Grudziądzu nie miał jakoś szczęścia w tem mieście. Zebrał więc swoją skromną czeladkę i oświadczył jej, że z bólem serca musi ją opuścić „bo składki tak pomału wpływają, że ledwie 40 złotych zebrano“. Od czasu do czasu wpadnie tu do was ksiądz z Torunia“ — pocieszył swe owieczki odjeżdżający pasterz. Grudziądz jak widać, nie da się obałamucić sekciarzom.

Pożyteczna kontrola.

Komisarjat rządu w Warszawie otrzymał informacje, że wiele osób, które otrzymały paszporty ulgowe zagraniczne w celach handlowych, wyjechało do różnych uzdrowisk zagranicznych. W dniach najbliższych komisarjat rządu przeprowadzi w tej sprawie ścisłe dochodzenia, a w wypadkach, w ktróych stwierdzi nadużycie ściągnie z powracających do Warszawy kuracjuszy różnicę między ceną paszportu normalną a ulgową. Komisarjat rządu ma ułatwione dochodzenia, gdyż rozporządza listami gości, drukowanymi we wszystkich większych uzdrowiskach świata.

Nieszczęścia w śląskich warsztatach pracy.

Na kopalni węgla „Andaluzja“ koło Brzezia na Śląsku, na jednej z pochyłń **urwały się dwa wózki naładowane węglem i zgniotły pracujących na tym odcinku górników Gawlika Franciszka z Brzezin i Kmiecia Józefa z Kamienia.** Obaj nieszczęśliwi ponieśli śmierć na miejscu, osieracając żony i kilkoro małoletnich dzieci.

W cynkowni „Huty Pokoju“ na Śląsku wpadł do basenu, napełnionego kwasem solnym, dozorca Wilk, ponosząc śmierć na miejscu. Pozostawił żonę i 8 dzieci.

Straż pożarna w robocie.

Burza gwałtowna, która onegdaj przeszła nad Poznaniem, **wyrządziła ogromne szkody. Straż pożarną wzywano 150 razy. Na dworcu woda zalała tunele.**

W osadzie Sarnakasz w pow. lubelskim wybuchł pożar, który **strawił doszczętnie 37 domów, zamieszkałych przez 94 rodziny, 2 stodoły i kilkanaście chlewów.** Wypadków z ludźmi nie było.

——oo——

STAROSTOWIE OSIEDLI NA BŁOTACH PIŃSKICH. Ostatnio bawiła w okolicach Pińska wycieczka starostów, która urządziła sobie przejażdżkę po Prypeci na łodziach motorowych. Jedna część wycieczki zabłądziła na jednej z błotnistych odnóg rzeki i utknęła w bagnie. Odnalazł ich dopiero patrol policyjny.

TRIDUUM KU CZCI M. BOSKIEJ KODEŃSKIEJ W SIEDLCACH odbyło się w dniach od 31 ub. m. do 2 bm. Przy udziale ogromnej ilości wiernych przemawiali i odprawiali msze: ks. bisk. podlaski Przeździecki, ks. Arcyb. Mańkowski, ks. dziek. Kocięcki, ks. kan. Kobyliński. Cudowny obraz M. B. Kodeńskiej, wywieziony przed 52 laty z Kodnia na rozkaz gen. gubernatora warszawskiego Kotrebuego wraca w dniu 18 bm. w triumfalnym pochodzie do Kodnia, gdzie stanie 4 września.

PIORUN UDERZYŁ W 4 OSOBY w mieszkaniu gospodarza M. Dziedziny w Szczawnicy podczas onegdajszej burzy. Wszystkie czworo osób doznało porażenia, atoli żyć będą.

OŚLEPŁY RECYDYWISTA PROSI O WYROK ŚMIERCI. Przed sądem w Warszawie stanął 24-letni zawodowy złodziej Chmielewski oskarżony o ciężkie postrzelenie przodownika policji, przyczem sam postrzelił się niebezpiecznie w oczy, tak że oślepł na oba oczy. Oskarżony prosił sądu o wyrok śmierci. Sąd skazał go na bezterminowe ciężkie więzienie.

50-LECIE PRACY LEKARSKIEJ OBCHODZIŁ właściciel zakładu w Kossowie dr. Apolinary Tarnawski. Na uroczystości, która odbyła się w Kossowie, prof. Ignacy Chrzanowski wręczył jubilatowi odnowiony dyplom doktora Uniwersytetu Jag.

SYNOWIE OBRABOWALI RODZONEGO OJCA! W Hrubieszowie rzucili się na 67-letniego Ant. Rządkowskiego dwaj jego synowie, Wiktor i Juljan i powaliwszy go na ziemię zrabowali mu 75 zł., poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

„CZŁOWIEK-MUCHA“ SPINA SIĘ PO WARSZAWIE. P. Stefan Poliński, człowiek-mucha, który demonstrował swoje akrobatyczne produkcje w Krakowie popisuje się obecnie z powodzeniem w Warszawie, gdzie wydrapał się na dach 5-piętrowej kamienicy, skąd skoczył na dach kamienicy o piętro niższej. Ostatnio jednak jak donoszą, zwichnął sobie nogę podczas podobnego pokazu.

WYKRYCIE SZAJKI SZPIEGOWSKIEJ WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Policja polityczna w Drohobyczu wpadła na ślad zorganizowanej bandy szpiegowskiej działającej na terenie Tarnopola, Stanisławowa, Lwowa i Drohobycza na rzecz jednego z państw ościennych. Szajka posługująca się zapasami bibuły propagandowej i obcą walutą była w kontakcie z bojową organizacją ukraińską. Aresztowano kilku członków bandy.

NIE W LONDYNIE, ALE W SZANGHAJU ZWALIŁY SIĘ HALE TARGOWE. Donosiliśmy wczoraj za jedną z agencji telegraficznych o wielkiej katastrofie zawalenia się hal targowych w Londynie. Była to pomyłka. Miejscem katastrofy był Szanghaj, jak to zresztą w telegramie na str. 1 wczorajszego numeru zaznaczyliśmy.

W NOWYM JORKU CO 10 MINUT DOKONYWUJĄ WŁAMANIA. Jak oblicza statystyka policyjna N. Jorku z ubiegłego roku, w mieście tem co 10 minut dokonywuje się włamanie. Z 60 tysięcy włamywaczy, którzy wykonywali swój „zawód“ w ciągu roku, aresztowanych zostało zaledwie 12 tysięcy. A jednak nie jest to jeszcze rekord włamań w Ameryce. Prym w tej dziedzinie trzyma San Francisco potem Chicago, a na trzeciem miejscu stoi największe miasto świata.

WALDEMARAS BEZ CYLINDRA. Litewskiemu premjerowi Waldemarasowi skradziono w szatni min. spr. zagranicznych jego cylinder. Pisma notują ten fakt skwapliwie, toteż kto wie czy zguba Waldemarasa nie wywoła zmiany kursu jego polityki.

PÓŁTORA MILJONA MIESZKAŃCÓW LICZY LENINGRAD. Z ogłoszonych wyników spisu ludności Leningradu w grudniu 1926 r. wynika, iż dawna stolica Rosji liczy obecnie 1.591.770 mieszkańców. Według narodowości dzieli się ona w sposób następujący: Rosjanie 84%, Żydzi 5%, Polacy 2%. Pozostałe narodowości reprezentowane nielicznie.

CHCIAŁA ZABIĆ KONIECZNIE KOGOŚ Z KONSULATU SOWIECKIEGO. Do konsulatu sowieckiego w Paryżu zgłosiła się nieznana Rosjanka, żądając udzielenia jej wizy przejazdowej do Rosji. Kiedy urzędnik żądaniu temu odmówił, ta wyciągnęła rewolwer i kilku strzałami zraniła ciężko portjera. Aresztowana zeznała, że nazywa się Szczekina, pochodzi z obwodu chubańskiego, oraz że zamiarem jej było zabicie któregokolwiek z funkcjonarjuszy konsulatu.

Smutna rocznica „głodowego roku“ na Śląsku.

W roku bieżącym przypomniał sobie Śląsk przykrą setną rocznicę strasznej klęski głodowej, która nawiedziła tę odwiecznie polską ziemię w r. 1847. Wybuchł wtedy tyfus głodowy w powiatach pszczyńskim i rybnickim. Rząd pruski widząc ginący z nędzy i głodu lud śląski, zachował się wprost skandalicznie. Zaniedbał akcję w sposób nieludzki. Na zebraniu powiatowem w Rybniku, na które z 57 właścicieli dóbr rycerskich z powiatu zjechało zaledwie 12, komisarz rządowy oświadczył zwięźle, że państwo w kierunku ulżenia nędzy obywateli śląskich nic nie może. Górny Śląsk wyglądał jak płaczący cmentarz; działy się tam rzeczy rozpaczliwe. Brakowało chorym wszelkiej pomocy, pokarmu, opieki, lekarstw. Lekarze, księża, grabarze, nie mogli podołać swym obowiązkom. 80 tysięcy ludzi na Śląsku wiło się w skurczach tyfusu głodowego. Inni, których choroba nie złożyła na ziemi, włóczyli się po kraju, skomląc o odpadki kuchenne, nawet o łupiny z ziemniaków. Z 800 tysięcy polskich Górnoślązaków, zmarło w tym straszliwym roku 16 tysięcy. Powiat pszczyński utracił 10% ludności przez głód i zarazę. Tysiące sierót wysyłano potem do Niemiec na narodową zatratę. Ten rok, który tak krwawo zapisał się w dziejach Górnego Śląska, scharakteryzowała tak „Rheinische Zeitung“: „Głód i tyfus głodowy na Górnym Śląsku są skutkami nikczemnej gospodarki wyzyskiwaczy, raubritterów, panowania magnatów i obojętności rządu, który patrzył przez szpary na wszystko, co nie sprzeciwiało się „świętemu pruskiemu prawu krajowemu“.

Z całego świata.

600 ARESZTOWANYCH W ZWIĄZKU Z REWOLTĄ WIEDEŃSKĄ. Ogólna liczba osadzonych w więzieniu w związku z krwawą rewoltą lipcową w Wiedniu wynosi 600 osób. Znaczną część spraw przekazano sądowi.

ŚMIERĆ EGZOTYCZNEGO KRÓLA. Agencja Indo-Pacifique donosi o śmierci króla Kambodży, Sisouatha, który wstąpił na tron w r. 1904. Kambodża jest monarchją absolutną położoną w Indochinach, a będącą pod protektoratem Francji. Jej półtoramiljonowa ludność jest pochodzenia anamickiego i siamskiego.

PARLAMENT—MASZYNA. W parlamencie finlandzkim zainstalowano aparat elektryczny do głosowania. Na pulpitach posłów znajdują się dwa przyciski z czerwonym guziczkiem — „nie“ i białym — „tak“. Maszyna oblicza w ciągu 70 sekund rezultat głosowania 200 posłów.

Rytro — zapomniane letnisko.

DROGI DO ROZBUDOWY UZDROWISKA.

(II) W Rytrze i poza sezonem letnim mieszka szereg rodzin urzędników, nauczycieli, kolejarzy, kupców itd. Nadto przebywa szereg robotników z różnych stron Podkarpacia, zajętych przy robotach leśnych. Sama ludność rdzennie góralska jest do postępu i racjonalnego rozbudowania letniska nie bardzo powołana, zwłaszcza starsza generacja, zamieszkała na „górze“ tj. na szczytach, gdzie goście nie zachodzą. Dla nich innowacje i inwestycje są niepotrzebne. Kto jednak patrzy głębiej w przyszłość, musi myśleć o potrzebie mądrego pokierowania sprawą rozbudowy Rytra. Dawna Rada powiatowa, czyli zarząd autonomiczny obecny w Nowym Sączu, powinny gruntownie zająć się tą kwestją. Sam zarząd gminny jest często krępowany i nie ma do tego autorytetu, co np. inżynier zarządu autonomicznego, który może orzec, że tu mają stać wille, ale bez stajen i chlewików, a gdzieindziej budynki gospodarcze.

Jest np. teraz w projekcie budowa willi blisko dworca kolejowego, na którą zwozi się drzewo, przy której właściciel chce budować stajnie, jakkolwiek obok stoi willa, bez żadnych gospodarczych dodatków a z dużym ogrodem. Zarząd gminny się temu sprzeciwia, ale czy potrafi oprzeć się prośbom obywatela, który umie trafić do wszystkich swoich znajomych w tejże miejscowości i samym zarządzie? Specjalnie w Rytrze gmina jest właścicielką dawnego Kamieńca nad Roztoką, który szczęśliwem zrządzeniem losu przemienia się na parcele budowlane. Zarząd gminy może regulować ruch budowlany na swem terytorjum, ale w naszych warunkach nie da się to dobrze zrobić bez interwencji wyższej instancji. Cała okolica od Rytra do Krynicy powinna być zamieniona na dzielnicę will, służących dla wypoczynku rodzin. Jest to na razie muzyka przyszłości, ale może nie bardzo odległej. Istnieją bowiem miejscowości, które starają się realizować podobny projekt. Po drugiej stronie Popradu w najbliższem sąsiedztwie Rytra leży wieś Sucha Struga, bez kościoła, szkoły a nawet karczmy, której mieszkańcy sami chłopi postanowili ściągnąć letników do siebie. Nabudowali szereg porządnych domków, dwupokojowych z kuchnią, bez pretensji, a wygodnie stawianych, krytych dachówką, które z daleka wyglądają jak gniazdka przylepione do skały, gdyż cała ta wieś leży na stoku góry. Przez Poprad nie było mostu lecz prom, który w nocy nie był w ruchu. Postanowili zatem zbudować most i dokonali tego w zeszłym roku własnym kosztem i pracą, mimo przeszkód ze strony przyrody i biurokracji. Dziś most ten służy całej rzeszy wycieczkowiczów z Rytra, którzy zwiedzają ruiny starego zameczku królewskiego, panującego ongiś nad okolicą, którego ruiny coraz bardziej niszczeją i czekają opieki ze strony konserwatorów. Gmina ta sąsiaduje z Głęboczkiem i w pobliżu jego źródeł ma znaczne pastwisko. Otóż pewna spółka żydowska chce od nich wykupić teren i ofiaruje za to znaczny obszar lasu w górze położony. Jest to dowód, że inwestycja kapitału w tej stronie ma znaczną przyszłość przed sobą.

Na brak pomocy ze strony miarodajnych czynników uskarża się i zarząd gminy ryterskiej. Obecnie uzyskała ona już zniżkę 66 proc. dla letników w powrotnej drodze, niedawno Zarząd powiatu wyszutrował na swej drodze chodnik do dworca kolejowego, co naprawdę było bardzo potrzebne. Nie udały się jednak starania o umieszczenie obozów przysposobienia wojskowego, być może z powodu drożyzny, jaka tu panuje i niechętnego stanowiska tutejszej ludności, która nie zawsze sobie zdaje sprawę z wielkich korzyści, jakie jej przynosi pobyt letników. Może nowa Rada świeżo wybrana będzie szczęśliwsza od dawnej, a czeka ją wiele rzeczy do zrobienia: wspomniana już sprawa planu rozbudowy, budowa domu ludowego już dawno zainaugurowana a wreszcie postawienie jakiej kaplicy w Rytrze, gdyż kościół parafjalny w Barcicach jest odległy prawie o milę i dla letników katolików jest to bardzo niewygodnie.

A. W.

Pamięć o poległych.

(Z racji nowego grobu „nieznanego“ żołnierza).

Grób nieznanego żołnierza jest symbolem pięknego kultu dla bezimiennych bohaterów wielkich milicyj obywatelskich, które krwawiły się w światowej wojnie w obronie zagrożonych narodów. Wymyślony i wspaniale zainaugurowany przez Francuzów, naśladowany później przez inne państwa koalicji, przyszedł także do nas.

Tu jednak szybko się wyrodził; obok jednego, potężnego, symbolicznego grobu w stolicy, pod kolumnadą na placu Saskim, pojawiły się płyty nieznanego żołnierza wszędzie; Łódź czy Myślenice mogą się pochwalić, że także u siebie uczciły pamięć nieznanego sobie żołnierza. Inna rzecz, że dziś te płyty są mocno zaniedbane; gdzieniegdzie służą one jako punkt zborny dla włościan przybywających na targ lub też leżą w zupełnem zapomnieniu. Tymczasem dzienniki doniosły, że Tarnów, nie chcąc być gorszym od innych miast i miasteczek, zdecydował budowę grobu nieznanego żołnierza.

Ten pęd do naśladownictwa, zresztą mocno spóźniony, należy zakwestjonować. Przecież właśnie Tarnów, dając inicjatywę sprowadzenia zwłok gen. Bema, dał dowód, że rozumie wartość kultu znanych bohaterów.

Jeśli zaczęli naśladować Francję, ustanawiając kult zapomnianych bohaterów, usymbolizowany w pierwszym grobie pod Łukiem Triumfalnym, to przypatrzmy się teraz, jak Francuzi czczą pamięć pojedynczych bojowników Wielkiej Wojny. W każdym kościele parafjalnym Paryża umieszczono tablicę z nazwiskami tych, którzy polegli za Francję. Również na placach małych miast, czy to Wersalu, czy np. sławnego dziś Lisieux, wznoszą się wielkie tablice, podające potomności pamięć szarych bohaterów wojennego obowiązku.

Nie można Francuzom odmówić pod tym względem trafności sądu. Przecież w parafji, czy w mieście powinna żyć świadomość ofiary złożonej przez jej członków na ołtarzu dobra ogólnego. Coś też należy się tym bliskim, którzy stracili ojców, synów, braci: niech widzą, że polegli nie zginęli, że z ich nazwisk powstaje tradycja narodowego patosu. Zresztą grobów zapomnianych, mogił naprawdę nieznanych, mamy coraz więcej, więc nie należy krótkiej pamięci ludzkiej sankcjonować jedną, z góry na zapomnienie skazaną płytą. Bez odwoływania się na przykład Francuzów możemy wskazać na to, że prosty rozsądek doradza uwiecznienie nazwisk poległych w wojnie światowej w kościołach. Czy w kościele WW. Świętych w Warszawie, czy w małym kościółku górskiego miasteczka, w Baligrodzie, skromna tablica w presbiterjum przypomina, że i stąd poszli Polacy w wielki bój za Ojczyznę.

Powinny umieć szczerze pamiętać o poległych, a nie zalatwiać szablonowo tego obowiązku serca. Wie Tarnów, wie i Kraków, które z jego dzieci poszło i nie wróciło. Kraków poszedł za owczym pędem, niech przynajmniej Tarnów nie powtarza tego błędu. Dziwnie to bowiem wygląda, gdy miasto lub miasteczko oświadcza, że nie zna swego żołnierza.

Dr F. B.

—o§o—

Lotnictwo.

Polak chce lecieć przez Atlantyk.

Poznański „Nowy Kurjer“ podaje wiadomość, że kapitan 3 pułku lotniczego w Poznaniu, Kowalczyk zamierza odbyć lot z Poznania do Le Bourget, a stamtąd przez Ocean Atlantycki do Ameryki. Finansowaniem tego przedsięwzięcia zająć się ma konsorcjum, złożone z grona Polaków, przebywających w Ameryce, z inicjatywy radnego m. Chicago p. Adamkiewicza, który w czasie wycieczki po Polsce porozumiał się z kap. Kowalczykiem i przyrzekł mu zdobyć potrzebne na ten cel fundusze w Ameryce.

Kto z Niemców pierwszy przeleci Ocean?

Według doniesień z Dessau lotnicy niemieccy Ristícz i Loose startować będą dopiero w sobotę. Zakłady Junkersa komunikują, że jeden z lotników Koehl doznał lekkiego poparzenia przy napełnianiu motoru benzyną i dlatego lot będzie odłożony do soboty. Towarzystwo Elektrolux wyznaczyło nagrodę w wysokości 50 tys. mk. dla lotnika niemieckiego, który pierwszy zdoła przelecieć przez Ocean.

Manja przelotów.

Lotnik Schelhe z Detroit ogłasza plan lotu naokoło świata, który przedsięwziąć zamierza wspólnie z pilotem W. Brockiem. Start rozpocznie się z Harbour-Grace w Nowej Fundlandji w ciągu najbliższych 10 dni. Schlehe pragnie pobić dotychczasowy rekord światowy 28 dni. Przestrzeń 22.000 mil zamierza przebyć w 240 godzin lotniczych.

Adwokat norymberski i lotnik Zilcher przygotowuje na jesień wspólnie z innymi lotnikami niemieckimi lot okrężny po całej Europie. Lotnicy odlecieliby z Berlina; lot prowadziłby przez Rosję, Rumunję, Albanję, Włochy, Hiszpanję, Francję, Anglję do Niemiec. Czas trwania lotu obliczony jest na 25 dni lotniczych. Wraz z przerwami lot ma trwać dwa miesiące.

Sport.

Co sportowiec wiedzieć powinien?

Polscy średniodystansowcy zaproszeni do Szwecji. Zarząd PZLA. otrzymał za pośrednictwem p. Norlinga zaproszenie dla Forysia, Kostrzewskiego, Malanowskiego, Jaworskiego i Ołdaka na wielkie międzynarodowe zawody w Malmö w dniu 18 września. Prawdopodobnie jednak zawodnicy nasi nie pojadą, gdyż na ten dzień wypada trójmecz państw słowiańskich w Warszawie.

Nagrody Klimatyki i gminy zakopiańskiej dla zwycięzców tatrzańskiego wyścigu automobilowego. Zarząd uzdrowiska Zakopane wraz z gminą zakopiańską postanowiły wyasygnować kwotę 500 zł na ufundowanie 3 nagród dla zwycięzców w tatrzańskim wyścigu automobilowym, który odbędzie się w dniu 14 bm. na przestrzeni 7 i pół km. na drodze od Łysej Polany do Morskiego Oka (meta 3 km. przed Morskiem Okiem). W tym celu zakupione zostaną za powyższą kwotę na wystawie „Sztuka Podhalańska“ dwa obrazy i jedna płaskorzeźba.

Ogólnopaństwowe zawody sportowe policji odbędą się w dniu 15 bm. w Warszawie. Zawody sportowe rozpoczną się od zawodów pływackich i wioślarskich.

Dzień W. O. Z. P. N. — odłożony. Proponowany na dnia 13 bm. „dzień WOZPN“ został odłożony do dnia 25 września.

Mistrz świata pokonany w Łodzi. W międzynarodowych zawodach kolarskich, które odbyły się w Łodzi w ub. niedzielę na torze Helenowskim brał udział mistrz świata Engel, który pokonał Włocha Boiocchiego. W finale biegu głównego zwyciężył niespodziewanie Eugia, Belgijczyk de Bunno. Prócz tych mistrzów startowali: Niemiec Steffes i Szwajcar Abegglen. Wszyscy oni brali udział w zawodach o mistrzostwo świata w Kolonji, potwierdzając wysoką swą klasę.

Dochód z mistrzostw świata kolarskich w Kolonji wyniósł 162.000 marek złotych, co jest największą sumą, osiągniętą dotychczas z podobnej imprezy.

Mapa automobilowa. Dający się zaobserwować od szeregu lat brak odpowiednio opracowanej mapy automobilowej Polski, zostanie wreszcie zaspokojony. W ciągu najbliższych tygodni Biuro Kartograficzne „GEA“ wypuści na rynek księgarski szczegółowo opracowaną, według najnowszych wzorów mapę całej Polski. Wydawnictwo znalazło pełną aprobatę Komisji Sportowej Automobilklubu Polski.

—oo—

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU TENNISOWEGO W MILANÓWKU.

Ogólnopolski doroczny turniej tennisowy w Milanówku przyniósł zwycięstwo Czetwertyńskiemu, który w półfinale pokonał J. Lotha 6:3, 5:7, 6:2, a w finale — Marszewskiego 1:6, 3:6, 6:1, 6:1, 6:0. Marszewski pokonał w pół finale Kruszewskiego 9:7, 3:6, 6:1. Finał gry pań wygrała Richterówna, zwyciężając Kowalewską 6:2, 6:0. Finał gry podwójnej panów przyniósł zwycięstwo parze J. Loth — Emchowicz, którzy niespodziewanie, lecz pewnie pokonali w półfinale parę Czetwertyński — Marszewski 6:3, 6:3, a w finale — parę Szczerbiński — Kruszewski 0:6, 6:3, 6:1, 6:1.

—oo—

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE.

Niedziela 14 i poniedziałek 15 sierpnia przyniosą następujące sensacyjne spotkania: Polonja—Czarni w Warszawie (wynik pierwszego spotkania 1:1); Warta—Wisła w Poznaniu (pierwsza runda 4:1 dla Wisły); Ruch—ŁKS w Katowicach (pierwsza runda 4:0 dla Ruchu); Hasmonea—Legja we Lwowie (pierwsza runda 4:1 dla Legji); ŁKS—Warszawianka w Łodzi (pierwsza runda 2:1 dla Warszawianki); poniedziałek 15 sierpnia: IFC—TKS w Katowicach (pierwszy mecz 3:1 dla IFC); Pogoń—Jutrzenka we Lwowie (3:2 dla Pogoni).

Zapiski teatralne i literackie.

NOWY DYREKTOR TEATRU W BYDGOSZCZY. Magistrat m. Bydgoszczy uchwalił powierzyć opróżnione po śmierci L. Dybizbańskiego stanowisko dyrektora teatru miejskiego w Bydgoszczy p. Stanisławowi Stemie, wiceprezesowi Z. A. S. P. oraz reżyserowi teatru Polskiego w Warszawie.

PODRÓŻ ARTYSTÓW POLSKICH DO WESTFALJI I NADRENJI. Do Westfalji i Nadrenji wyjechali celem zorganizowania wśród robotników polskich na wychodźtwie szeregu popularnych wieczorów, poświęconych poezji polskiej pp. Z. Barwińska, artystka teatru w Krakowie, R. Gantkowski, artysta Teatru Polskiego w Poznaniu i B. Dąbrowski, artysta teatru miejskiego we Lwowie.

Echa.

O hańbę trupa.

Wśród czynów zbrodniczych rozróżnić jeszcze należy czyny podłe. Jesteśmy tak stępieni krzywdą i zbrodnią dnia dzisiejszego, że cynizm w swej najwyższej postaci odpowiedniego oburzenia w nas już wzbudzić nie może. Zatraca się u nas poczucie proporcjonalności; kradzież dwóch złotych jest także kradzieżą, jak i defraudacja 20 tysięcy złotych.

Do grobowca rodziny Świerzawskich na cmentarzu w Oszczowie pow. hrubieszowskiego, zakradł się wieśniak okoliczny, Ignacy Struć i rozbiwszy metalową trumnę, zdjął z niedawno zmarłego nieboszczyka ubranie i buty, poczem zbiegł.

Nie myślmy w tej chwili o fakcie kryminalnym, myślmy o stronie moralnej tej profanacji. Śmierć, która jest otoczona od początków ludzkiego życia majestatem trwogi i szacunku — została zbeszczeszczoną przez człowieka. Trzeba sobie uzmysłowić, że zdzierające ubranie z trupa, Ignacy Struć zdarł z nieboszczyka godność ludzką, że zakłócił spokój pośmiertny zwłokom i że rozciął złodziejskim wytrychem graniczną zasłonę, oddzielającą życie od śmierci. Trup nie może się bronić; ale bronić przeciw Ignacym Struciom musi się ludzkość, domagając się, aby bandyci uszanowali spokój i powagę śmierci. Skradzione ubranie nieboszczyka z Oszczowa jest skargą przeciw bandytyzmowi ręki i wyuzdaniu serca. Człowiek, który skrzywdził trupa, jest podlejszym od człowieka, który skrzywdził żyjącego. Żyjący człowiek może walczyć i bronić się, ale podłością jest zbrodnia na bezbronnym. Litość jest zawsze po stronie słabszych.

(maf.)

Kino.

Z kin krakowskich.

W kinie Wanda, gdzie zdaje się programy bywają dłuższe, oglądamy z ciekawością choć bez zachwytu bohaterskie wyczyny Buck Jonesa, rywala Toma Mixa w rolach cowboyskich. Typowa amerykańska opowieść podlana jest sosem aż trzech ucieesznych komedyjek.

Kino Wanda wyświetla dwie amerykańskie komedje o zakroju uciesznym, gdzie spiętrzone niesamowicie sytuacje przypominają pierwszy okres amerykańskiej komedji. Jest to splot epizodów groźnych, tragicznych nieraz, który dzięki odpowiedniemu powikłaniu nabiera cech groteski humorystycznej. W jednym z obrazów błysnęła piękna twarz Eleonory Boardman, żywo przypominającej Normę Shearer.

We wszystkich kinach w obecnym tygodniu panuje przeciętność amerykańska lub ciężkość i ponurość niemiecka.

(maf).

Wiadomości katolickie.

Ś. P. BISK. KETTELER O ZAGADNIENIU WŁASNOŚCI. Z powodu 50 rocznicy śmierci śp. bisk. Kettelera „Der Arbeiter“ ogłasza następujące programowe jego poglądy na zagadnienie własności:

„Fałszywa nauka o niewzruszonem prawie własności jest ciężkim grzechem przeciw naturze, jeżeli nie widzi ona bezprawia w tem, że środki, przeznaczone od Boga na pożywienie i odzienie dla wszystkich ludzi, zostają obracane na zaspokojenie nienasyconej chciwości i wyuzdanych zachcianek jednostek; jeżeli gasi ona najszlachetniejsze porywy serca ludzkiego, a powoduje oziębłość i niewrażliwość na ludzką niedolę i sprawia, że człowiek wśród bliźnich czuje się jakby wśród zwierząt; jeżeli nazywa ona bezczelną kradzież prawem, bo złodziejem jest nie tylko ten, kto zabiera cudze dobra, ale też ten kto je zatrzymuje. Osławione powiedzenie „własność to kradzież“ nie jest dziś tylko samem kłamstwem, zawiera ono w sobie, oprócz wielkiego kłamstwa, również straszną prawdę, której śmiechem i kpinami nie da się zbyć. Musimy tę prawdę w tem powiedzeniu zniweczyć, aby ono całkowicie stało się znowu kłamstwem. Dopóki zaś tkwi w niem choć cząstka prawdy, potrafi ona naruszyć porządek świata“.

Co słychać w Krakowie?

O Muzeum Stwosza na Wawelu

Otrzymujemy następujące pismo, zasługujące na zainteresowanie:

Podnoszę myśl stworzenia Muzeum Wita Stwosza w Krakowie. Przestrogi nieodżałowanej pamięci Ludwika Stasiaka winny nam dodać bodźca pod tym względem. Wprawdzie takiego Muzeum miasto nie stworzy zaraz — ale cała Polska, rząd polski inicjatywę winien podjąć, by uczcić największego Genjusza Gotyki w plastyce, niezaprzeczonego Polaka, jakim był Stwosz, z pochodzenia i twórczości i zdane na pastwę żywiołu, na pastwę pruchnicy i robactwa jego arcydzieła od zagłady uchronić. Opatrzność nieprzebrana w swem miłosierdziu — mimo pożarów, mimo częściowych defektów dzieła arcymistrza dotąd od zagłady ochraniała. A reszta należy do odrodzonego Państwa Polskiego i Narodu!

Wit Stwosz pozostawił wielką ilość swych dzieł, któremi wzbogacił i przystroił Małopolskę, Słowację, Śląsk, Poznańskie i ziemie niemieckie, ba — nawet Florencję...

Wszystkie te arcydzieła, chpćby które z nich nie wylegitymowane ściśle — na wzór dzieł Rafaela — wszystkie w muzeum jego znajdować się powinny **odlane w spiżu w całości i fragmentach, tak, aby orjentację i przegląd dzieł łatwiejszym uczynić.** W ogromie szczegółow bowiem — tak samo jak u Matejki widz się gubi, uwagi jego uchodzi nieraz to, co najwybitniejsze.

Wielką była kultura gotycka w Polsce i wielu wybitnych wydała ona mężów. Przestańmy utwory polskich plastyków podpisywać imieniem Culmbachów, Suessów, Vischerów, nie zaprzedajmy kultury prastarej narodu dla widzimisię kilku uczonych...

Muzeum Stwosza — to czyn wielki wobec kultury świata i Narodu. A czem Wit Stwosz był dla Krakowa? Czyż Kraków serce Polski nie uczci godnie swych największych, których wydał tylu? Czyż Kraków chce zmarnieć — on, który niewiele równych sobie miast znajduje na świecie? Miasto pełne nietylko importowanej, ale własnej, odwiecznej kultury!

Upór na upór — idąc za Stasiakiem, trzeba wielką myśl propagować — rozumie się, że gmach muzealny mający pomieścić zwłaszcza potężne ołtarze Stwosza — stanowiłby problem godny architektów, a miejsce niezawodnie dlań najodpowiedniejsze — na miejscu wielkiego budynku poszpitalnego na Wawelu.

Stanisław Łantosz Gołębiowski.

—oo—

Pracownia trychinoskopijna w rzeźni miejskiej.

Przed kilkoma miesiącami uruchomiono w rzeźni miejskiej stację trychinoskopijną. wobec zaszłych wypadków ciężkiego zachorowania 9 osób po spożyciu mięsa wieprzowego, dotkniętego włośnicą. Stacja zaopatrzona początkowo w kilka mikroskopów, uległa w ostatnim czasie znacznemu rozszerzeniu. Urząd weterynaryjny, kierowany przez nacz. Dr Röhrenschefa, uzyskał około 4 trychinoskopy i 6 mikroskopów, a ostatnio sprowadzono z Wiednia duży aparat projekcyjny Reicherta kosztem 230 dol. Aparat ten, który zostanie niebawem zainstalowany w pracowni trychinoskopijnej rzeźni miejskiej, pozwoli przeprowadzać ścisłe, niezawodne i szybkie badania; w ciągu godziny będzie można zbadać 60 sztuk wieprzy, nie nadwerężając wzroku mikroskopami, gdyż przy aparacie Reicherta wystąpi obraz ze wszystkiemi szczegółami na dużym ekranie.

Przy badaniach trychinoskopijnych pracuje kilka sił fachowych, które przeszły niedawno dwumiesięczne wyszkolenie w Katowicach, gdzie stacja trychinoskopijna jest zorganizowana na szeroką skalę i posiada znakomite urządzenia do badania mięsa zwierzęcego.

Kongres propagandy turystycznej.

W pierwszej połowie września br. odbędzie się w Belgradzie w Jugosławji III. Międzynarodowy Kongres Instytucji Urzędowych Propagandy Turystycznej. Uczestnicy Kongresu przejadą następnie przez Bośnię i Hercegowinę nad Adrjatyk, a stąd odbędą kilkudniową podróż okrętem wzdłuż wybrzeży Adrjatyku, zwiedzając miasta i wyspy dawnej Dalmacji i Czarnogóry. Kongres zakończy się w Lublanie i miejscu kąpielowem Bled. Z członkami Kongresu mogą odbyć powyższą podróż turyści rozmaitych krajów. Jeżeli będzie dostateczna liczba zgłoszeń. Komitet Kongresu otrzyma do dyspozycji specjalny pociąg i specjalny okręt. Uczestnicy powyższej wycieczki będą korzystać na kolejach jugosłowiańskich z 50 proc. zniżki. Koszta ogólne obliczone na razie będą wynosiły około 2 i pół dolara dziennie. Dla turystów polskich, którzyby w tej podróży życzyli sobie wziąć udział będą poczynione starania, celem uzyskania paszportów ulgowych i ustanowienia kierownictwa wycieczki.

Zgłoszenia do udziału w tej wycieczce przyjmuje Polski Związek Turystyczny w Krakowie, ul. Szpitalna l. 36 do końca bieżącego miesiąca.

—oo—

Kraków, 12-go sierpnia 1927.

Piątek 12: św. Klary pn.
Sobota 13: św. Hipolita.
Sobota 13: wschód słońca o godz. 4.25, zachód o godz. 19.04.

—oOo—

SPRAWY MIEJSKIE. Dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie sekcyj połączonych I do VIII. Rady miasta obradujących w zastępstwie Rady. W posiedzeniu wzięło udział przeszło 40 radców. Po ożywionej i wyczerpującej dyskusji uchwalono zmianę stawek w statucie o podatku od publicznych zabaw i widowisk. Następnie z porządku dziennego uchwalono odstąpić Kasie chorych grunt pod budowę Lecznicy przy ul. Prądnickiej w obszarze przeszło 12.000 m. kw. Wreszcie dokonano wyboru dwóch członków Rady na audjencję sądową w sprawach gruntowych.

ZATRUDNIANIE BEZROBOTNYCH. W czasie od 15 lipca do 1 sierpnia b. r. zatrudniała gmina m. Krakowa 1203 bezrobotnych. W porównaniu z pierwszą połową lipca, liczba zatrudnionych pracowników wzrosła o 62 ludzi. Wzrost ten dotyczy w dalszym ciągu obu oddziałów budownictwa m. w innych bowiem zakładach i przedsiębiorstwach m. stan pracy nie wykazuje znaczniejszych zmian.

MIANOWANIA W POLICJI. Kierownik urzędu śledczego „pod telegrafem“ kom. Stanisław Polak został mianowany nadkomisarzem policji, z pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku służbowem. Zastępstwo kierownika urzędu śledczego powierzono kom. Dr. Stanisławowi Kobieli. Były kierownik ekspozytury policji politycznej nadkom. Stanisław Wroński, przechodzi do administracji państwowej na etat urzędników województwa w VII. st. sł. B. naczelnik okręgowego urzędu policji politycznej podinsp. Buszek, ma przejść również na etat urzędników wojewódzkich w VI. st. sł., po wyjaśnieniu pewnych zarzutów, jakie podnoszono przeciw niemu w związku z przygotowaną przez rząd nominacją.

DELEGACJA KOMITETU OBYWATELSKIEGO TARGÓW WSCHODNICH. Dnia 17 b. m. o godz. 6 po południu odbędzie się w sali posiedzeń plenarnych Izby (ul. Długa 1, I. p.), konferencja, celem ułatwienia zjeżdżającej w tym dniu do Krakowa delegacji Lwowskiego Komitetu Obywatelskiego dla popierania Targów Wschodnich, zetknięcia się z tut. kołami gospodarczemi, w sprawie zachęcenia ich do przyjazdu do Lwowa dla zwiedzenia Targów Wschodnich i ich obesłania. Z uwagi, że wspomnianej delegacji zależy na wejściu w kontakt z wszystkimi tut. miarodajnymi czynnikami, Izba prosi zainteresowane sfery o niezawodne przybycie.

APEL O DEKORACJĘ WYSTAW SKLEPOWYCH. Z powodu zbliżającego się obchodu „Święta żołnierza polskiego“, prezydjum miasta apeluje gorąco do kupców krakowskich. aby w dniach 13. 14 i 15 bm., zechcieli odpowiednio i barwnie udekorować swe wystawy sklepowe. — Niechaj podczas tych dni uroczystych Kraków zewnętrzną szatą swoją godnie uczci historyczną chwilę Cudu Wisły i zwycięstwa bohaterskiej naszej armji w roku 1920.

BEZPŁATNE PRZELOTY SAMOLOTEM. W najbliższych dniach rozpocznie się sprzedaż losów, wydanych przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa w Krakowie, na bezpłatne przeloty samolotem z Krakowa do Lwowa i Warszawy tam i z powrotem. Dochód osiągnięty z loterji, przeznaczony będzie na zakupno samolotu sanitarnego dla krakowskiego województwa, na który to cel zebrano już pokaźną sumę 14.000 zł. Spodziewamy się, że ten wspaniały dotychczas wynik zbiórki na samolot sanitarny, będący zasługą energji i poświęcenia L. O. P. P. również dla celów humanitarnych. zostanie należycie zrozumiany przez najszersze sfery społeczeństwa, tembardziej, że piękny cel połączony jest tutaj z możnością wylosowania bezpłatnej podróży samolotem, której cena normalnie wynosi w obie strony 120 złotych. — Sprzedaż losów odbywać się będzie w osobnych kioskach na Rynku głównym i koło Kawiarni Centralnej u wylotu ulicy Karmelickiej. Wierzymy, iż tam, gdzie chodzi o poparcie wielkiej i humanitarnej akcji, nasze społeczeństwo, szczególnie rozmiłowane w lotnictwie, jego młodzież nie pozostanie w tyle i rozkupi losy loterji lotniczej, a firmy krakowskie zgłoszą swoje uczestnictwo w reklamie lotniczej.

UCIECZKA UMYSŁOWO CHOREGO. P. Rozalja Musiałko, reemigrantka z Ameryki zgłosiła w policji, że dnia 10 bm. mąż jej Iwan umysłowo chory wydalił się z dworca kolej w Krakowie do miasta i nie powrócił.

W POCIĄGU POSPIESZNYM na stacji w Krakowie skradziono Pinkusowi Eisenbergowi portfel z 200 zł. oraz 40 marek niem.

WŁAMANO SIĘ do mieszkania Piotra Rysiewicza przy ul. Józefińskiej 43. Co skradziono, nie zdołano ustalić, ponieważ Rysiewicz z rodziną przebywa na letnisku. — P. Zofja Wiśniowska z Bibic pow. Kielce, zawiadomiła urząd śledczy, że w nocy z 7 na 8 bm. skradziono jej w Bibicach z niezamkniętego mieszkania gotówkę 700 zł. oraz garderobę wartości 50 zł.

WPADŁ DO KANAŁU. Franciszek Kowalczuk, funkcjonarjusz pocztowy ze Lwowa, idąc torem kolejowym w stronę ogrzewalni w Krakowie wpadł do kanału służącego do czyszczenia parowozu i ciężko się pokaleczył. Pogotowie rat. przewiozło go do szpitala.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

CIERPIĄCY NA ARTRETYZM, reumatyzm, ischias, dnę, skazę moczanową, choroby nerek, anemję, upadek sił i energji życiowej, szukają ulgi swych cierpień w zdrojowiskach radioczynnych (Joachimstal, Gastein etc.), których skuteczność jest znaną i wielokrotnie wypróbowaną. W razie utrudnionego wyjazdu do zdrojowiska zagranicznego lub krajowego, może pełnowartościowa kuracja być przeprowadzoną tanim kosztem w domu, przez stosowanie **PREPARATÓW RADJOAKTYWNYCH** Laboratorjum „RAD“ w Krakowie. Opisy i pouczenia na żądanie.

Na składzie w Aptece K. Wiszniewskiego w Krakowie, ul. Florjańska 15 i we wszystkich aptekach.

—o:o—

REPERTUAR OPERETKI WARSZAWSKIEJ W TEATRZE MIEJSKIM.

Czwartek: „Hrabina Marica“.
Piątek: „Hrabina Marica“.
Sobota: „Narzeczona Bojara“.
Niedziela pop.: „Księżniczka Czardasza“.
Niedziela wiecz.: „Narzeczona Bojara“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Liść figowy“.
NOWOŚCI: „Syn Szeika“ i „Na bruku paryskim“.
BAGATELA: „Przy zamkniętych drzwiach“.
UCIECHA: „Tragedja wesołych dziewcząt“.
SZTUKA. „Nie pożądaj żony bliźniego twego“!
WARSZAWA: „Zmierzch Czerwonych Bogów“.
PROMIEŃ: „Serca ze stali“.

—oo—

HRABINA MARICA NARZECZONA BOJARA — KSIĘŻNICZKĄ CZARDASZA. Warszawski teatr operetkowy „Nowości“, który kończy swoją gościnę w Krakowie w poniedziałek 15 bm. daje dziś t. j. w piątek 12 bm. po raz ostatni świetną operetkę Kalmana „Marica“, w której wykonawcy głównych ról a to: Helena Milowska, primadonna lwowska, Wł. Szczawiński i Józef Redo wczoraj byli za swoją wspaniałą grę owacyjnie przyjęci. W sobotę daną będzie operetka Engel-Bergera „Narzeczona Bojara“, w niedzielę zaś dwa przedstawienia o godz. 3.30 pop. po cenach zniżonych „Księżniczka Czardasza“, wieczór zaś o godz. 8 po raz drugi i ostatni „Narzeczona Bojara“.



Rekolekcje dla inteligencji.

Otrzymaliśmy następujące pismo p. E. K.:

Zdziwi się czytelnik, spostrzegłszy ten tytuł w sierpniu, gdyż przyzwyczajeni jesteśmy mówić i słyszeć o rekolekcjach w poście wielkim.

W dniach od 18 do 22 lipca zebrało się, coprawda nieliczne, grono mężczyzn (w liczbie 11) ze wszystkich dzielnic Polski w Dziedzicach, by w odcięciu od świata popracować nad sobą samym pod kierunkiem W. O. Sobasia T. J. I wśród ciszy klasztornej ludzie ci, zajmujący poważne stanowiska w społeczeństwie, czerpali dzięki O. Sobasiowi pełnemi dłońmi z tej skarbnicy łask Bożych, by siebie podnieść i w życiu swem zastosować głębokie prawdy Chrystusowe. W 12 naukach wyłuszczył nam O. Sobaś te zagadnienia życiowe, które są podstawą i cechą życia katolickiego. Wśród nas byli ludzie posiwiali, którzy już dużo przeżyli, ale byli i młodzi, którzy dopiero idą w życie, a mimo to jedni i drudzy cieszyli się, że im te nauki trafiały do serca, podnosiły ich na duchu i stawały się drogowskazem na dalsze życie. Z prawdziwem też rozrzewnieniem żegnaliśmy i Czcigodnego O. Sobasia, dziękując za pracę i za nauki, ale żegnaliśmy też z żalem mury klasztorne, w których odrodziliśmy się na duchu i nabrali nowych sił do walki życiowej, a każdy z nas zapewniał kaznodzieję, że znów się kiedyś zgłosi. Miejmy nadzieję, że początek w bieżącym roku zrobiony spowoduje, iż wiadomość o rekolekcjach rozejdzie się, i powoli liczba uczestników będzie rosła, byle tylko Rektor Domu rekolekcyjnego Przew. O. Bok co roku ogłaszał kilka seryj rekolekcyj dla mężczyzn z różnych klas społecznych.



Woda. Lekarz: Pan cierpi na zaburzenia żołądkowe, kochany panie. Pij pan zatem codziennie rano szklankę zimnej wody. — Pacjent: Owszem tak robię. Tylko gospodyni nazywa to kawą...

Życie gospodarczo-społeczne.

Prawda o „polskiem Klondyke“.

Badania prof. Leitmeiera. — Teren doświadczalny. — Rezultaty badań. — Czy na Polesiu możemy kopać złoto?

Po raz drugi poruszyła umysły wiadomość o złożach złota na Polesiu. Tym razem furorę zrobił **fachowy artykuł** prof. uniw. wiedeńskiego H. Leitmeiera, który w ostatnim numerze katowickiego organu ciężkiego przemysłu „Zeitschrift des oberschlesischen Berg u. Hüttenmönnischen Vereines“, daje wyraz swoim poglądom na problem złota na Polesiu.

Artykuł prof. Leitmeiera zasługuje o tyle na uwagę, że pisany jest na podstawie badań, jakie on sam **w lecie w r. 1925 przeprowadził na Polesiu.**

Znaczenie tym rewelacjom nadaje ponadto fakt, że badanie profesora **uzupełniono w mineralogicznym** oddziele wiedeńskiego muzeum dla historji naturalnej, gdzie dokonano analizy odnośnych próbek poleskiego piasku, oraz **w laboratorjum kopalń złota w Böckstein koło Gasteimu. Tu badano złoto.** Tak więc streszczone poniżej wywody prof. Leitmeiera noszą cechę jak najdalej idącego objektywizmu, opartego na wszechstronnem oświetleniu zagadnienia.

Jak z uwag autora wnosić można, kwestja złota poleskiego **zaprzątała już od dawna umysły.** Dowodem tego podjęte poprzednio na tamtejszym terenie badania chemiczne, które jednakże nie dały na razie pożądanych rezultatów.

Poszukiwania swoje skoncentrował prof. Leitmeier na **terenie dóbr Rożany,** między rzekami **Łań** i Moroczem, na przestrzeni 5000 ha, na ten bowiem teren zwrócono mu uwagę. Bezpośrednich badań dokonano **w 17 punktach,** rozsianych po całym obszarze, skąd pobrano piasek i ziemię. Rezultaty poszukiwań przedstawiają się następująco:

W trzech punktach znaleziono istotnie ślady złota i tak: w jednym wypadku górna warstwa pobranej ziemi **wykazała zawartość 0.1 grama złota** na dozę ziemi i taką samą ilość srebra, dolna zaś warstwa nasycona była już silniej szlachetnym metalem, gdyż zawierała **0.2 grama złota na tonę i 1.2 grama srebra.**

W drugiem miejscu znaleziono **nawet 2 gr. złota** na tonę i 0.1 gr. srebra.

Trzecia pozytywna próba wykazała **tylko 0.1 grama złota na tonę i 0.4 gr. srebra.**

Badania przeprowadzone we wszystkich powyższych wypadkach, **stwierdziły niezbicie, że złoto znachodzi się u nas w stanie czystym, a nie w postaci rudy, a następnie w tak niesłychanie drobnych ilościach,** że można mówić zaledwie **o jego śladach.**

Co do położenia „złóż złotowych“, to zwrócić należy uwagę na fakt, że **obfitsze ślady złota spotykano raczej w warstwach dolnych,** jak **w górnych.** Okoliczność ta uzasadniałaby może pewne wnioski, gdyby badania autora omawianych tu uwag były więcej gruntowne. Zresztą sam prof. Leiteimer **jest b. ostrożny w precyzowaniu swoich poglądów** w tej materji i ogranicza się **tylko do rejestrowania faktów.**

Zachodzi pytanie, czy na podstawie badań prof. Leitmeiera opłaci się czynić dalsze poszukiwania za złotem na Polesiu. Innemi słowy, **czy Polesie może być polskiem Klondykiem.**

Porusza i tę kwestję prof. Leitmeier, **nie daje jednak wyraźnej odpowiedzi.** Ogranicza się on tylko do **wyrażania pewnych przypuszczeń, dość zresztą prawdopodobnych.**

Zasadniczo **odnosi się przychylnie do myśl dalszych poszukiwań,** nie tyle z uwagi na fakt znajdowania większych ilości złota w głębszych warstwach ziemi, ile **ze względu na rozległ terenu,** na którym przeprowadzał badania z tak pomyślnym wynikiem. **To każe mu wnosić, że złoto rozciąga się na Polesiu na dużych obszarach.** Za dalszem podjęciem poszukiwań przemawia ponadto fakt, że **złoto poleskie znachodzi się tylko w piaskach,** co w dużym stopniu ułatwia badania, zmniejszając w pierwszym rzędzie koszta.

Z tych więc powodów opowiada się prof. Leitmeier **za dalszemi pracami poszukiwawczemi, nie wyraża natomiast zupełnie przekonania** — co mu się zupełnie niesłusznie imputuje — **że Polesie jest krajem złotodajnym,** nadającym się do eksploatacji. To wykazać mogą dopiero następne, o wiele gruntowniejsze, badania.

Dr. M. M.

Swiatowy zbiór okopowych.

Według informacji biuletynu statystycznego Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie światowy zbiór okopowych przedstawia się w roku bieżącym **gorzej niż w roku ubiegłym i gorzej niż przeciętnie w latach 1921—1925.** Jedynie w krajach Europy ani susza, ani nadmiar wilgoci nie wpłynęły tak źle na wegetację, jak to miało miejsce co do buraków cukrowych w Stanach Zjednoczonych, co do kartofli w Kanadzie i maniaku w Afryce południowej. Zbiór buraku cukrowego, którego wegetacja w Europie począwszy od czerwca br. znacznie zaczęła się poprawiać, obecnie przewiduje się dobry, szczególniej w krajach Europy środkowej, gdzie dotychczas przeprowadzane badania dały wynik zadowalający.

Zużycie cementu w Polsce.

Zużycie cementu w pierwszem półroczu b. r., obliczone na głowę mieszkańca, jest największe w woj. Śląskiem, co spowodowane jest znacznem zapotrzebowaniem cementu dla kopalń. Kolejne miejsca zajmują województwa: **Krakowskie,** Warszawskie, Poznańskie i Łódzkie.

Najmniej cementu konsumuje (licząc na głowę mieszkańca) woj. Poleskie, następnie Wileńskie, Tarnopolskie i Nowogródzkie.

Jest objawem charakterystycznym, że zużycie cementu na głowę mieszkańca wzrasta niemal proporcjonalnie do gęstości zaludnienia, co jest w ścisłej zależności od większego uprzemysłowienia gęściej zaludnionych okręgów.

Telegramy o wielokrotnem miejscu przeznaczenia.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadziło nowy rodzaj telegramów o wielokrotnem miejscu przeznaczenia, które będą wydawane za pośrednictwem stacji radjotelegraficznych powszechnego użytku perjodycznie w ustalonych przez nadawcę w porozumieniu z urzędem telegraficznym godzinach i przeznaczone dla określonego grona odbiorców zamieszkałych bądź w kraju, bądź zagranicą.

Import towarów z zagranicy.

Wobec licznie i notorycznie powtarzających się wypadków **sprowadzania towarów zagranicznych przez importerów do składów wolno cłowych przed otrzymaniem odnośnego pozwolenia przewozu** na zasadzie decyzji Komisji, Komisja Przywozowa zwraca uwagę, że przywiezienie towaru na miejsce nie jest bynajmniej argumentem mogącym być branym pod uwagę przy wydawaniu pozwoleń, co zależy tylko od stanu wyczerpania oznaczonych kontygentów. Pożądane jest również, aby importerzy starający się o pozwolenie, składali podania **conajmniej na miesiąc przed sprowadzeniem towaru,** z powodu nawału prac w Komisji.

ZWOLNIENIE PRZEDSIĘBIORSTW ZAPAŁCZANYCH OD PODATKU PRZEMYSŁOWEGO

Ministerstwo Skarbu okólnikiem Nr. 172 wyjaśniło, że przedsiębiorstwa fabrykujące zapałki i należące do Spółki fabryk zapałczanych która wydzierżawiła monopol zapałczany do czasu skupu go przez państwo, nie podlegają obowiązkowi płacenia podatku przemysłowego na podstawie norm ogólnych. Podatek ten ma być wybierany tylko od wysokości wynagrodzenia, otrzymywanego za wyrób zapałek na rachunek Monopolu Zapałczanego.

Akcje nadal zwyżkowe.

Zaobserwowana ostatnio na giełdzie akcyjnej poprawa **utrzymała się bez zmiany.** W obrotach przeważała zwyżkowa tendencja. Obrotów dokonywano nadal pod znakiem tendencji zwyżkowej a zainteresowanie skupiło się wczoraj głównie **na papierach cięższych.** Duży popyt ujawnił się w szczególności przy Zieleniewskim

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Wszystkie papiery zwyżkowe. **Duże zainteresowanie wywołał Nobel.** Dowodem poprawy nastroju mogą być transakcje ultimowe, których zawarto wczoraj kilka Jaworznem **po kursie 21.25 zł.**

Notowano: Bank Związku Spółek Zarobkowych 88 zł: Pharma 1.40 zł: **Zieleniewski 20.10 zł;** Siersza górnicza 5.80 zł: Azoty 1.55 zł; Chybie 6.10 zł; Jaworzno 21 zł: **Nobel 5.28 zł;** Cegielski 43 zł; Lokomotywy 1.35 zł; dolarówka 58.75 zł.

Sprawy urzędnicze.

NOWE POKRZYWDZENIE EMERYTÓW.

Od jednego z emerytowanych urzędników państwowych otrzymujemy list, w którym autor zwraca uwagę na krzywdę jaką szerokim rzeszom emerytów wyrządziło najnowsze rozporządzenie Rady Ministrów. Nazwa „zasiłek“ jaką określono zwrot funkcjonarjuszom państwowym dodatku mieszkaniowego za rok 1926, posłużyła do pominięcia emerytów.

Gdy rozchodziło się o sanację skarbu wówczas pamiętano o emerytach i w roku 1926 ściągano im przez 6 miesięcy bez miłosierdzia 4% z ich nędznych poborów, ale gdy pracownikom czynnym zwrócono w listopadzie i grudniu 1926 r. część tych potrąceń wtedy nazwano ten zwrot „bezwzględną zaliczką“ by pominąć emerytów.

Dziś, wobec zimy pozbawieni oni zostają wszelkiej pomocy i giną niemal z głodu.

Dolar 8.92 i pół; dewiza dolarowa 8.91—8.95 zł.

Oficjalna giełda walutowa: Dolary 8.91, 8.93, 8.89; Holandja 358.65, 359.55, 357.75: Londyn 43.48, 43.59, 43.37; Nowy Jork 8.93, 8.95, 8.91; Paryż 35.65, 35.15, 34.98; Praga 26.52, 26.58, 26.46; Szwajcarja 172.43, 172.86, 172; Włochy 48.70, 48.82, 48.58; Sztokholm 239.95, 240.55, 239.35; Wiedeń 125.96, 126.37, 125.55.

Sprawy skarbowe.

POBÓR PODATKU DOCHODOWEGO OD UPOSAŻEŃ SŁUŻBOWYCH.

Ministerstwo Skarbu poleciło władzom skarbowym wszczęcie energiczniejszej kontroli potrąceń podatku dochodowego w miejscowościach letniskowych i kuracyjnych (pensjonaty, hotele, restauracje i t. p., w których zatrudnia się cały szereg stosunkowo wysoko płatnych osób.

OPODATKOWANIE ORKIESTR WOJSKOWYCH I CYWILNYCH.

Ponieważ niektóre Izby Skarbowe pociągają do opłacania państwowego podatku przemysłowego orkiestry, grywające w restauracjach, kawiarniach, cukierniach i t. p. zakładach gastronomicznych, przeto Ministerstwo Skarbu poleciło nie uważać tego rodzaju produkcji muzycznych za odrębne przedsiębiorstwa, podlegające podatkowi, lecz poszczególnych członków orkiestry **doliczać do ogólnej liczby pracowników, zatrudnionych w danym zakładzie, a to celem odpowiedniego zaklasowania przy nabywaniu przez ten zakład świadectw przemysłowych.** Również nie należy pociągać do uiszczania podatku przemysłowego tych orkiestr, które bądź stale, bądź też sezonowo, względnie sporadycznie dają produkcje muzyczne w publicznych miejscach rozrywkowych, w zakładach zdrojowych, na balach, koncertach i t. p. Ministerstwo Skarbu poleciło jednak baczyć, aby dochód z tego źródła płynący uwzględniano przy wymiarze podatku dochodowego dla poszczególnych członków orkiestr cywilnych.

HENRYK BORDEAUX. 22

Zapora.

Przekład z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

— A gdzie to idziesz? — pytali się wzajem pasterze przy spotkaniu.

— Ano, tam gdzie i ty.

Chłopi bowiem nie odpowiadają nigdy wprost na zapytanie. Ludzie z miasta i sioła zapytują się również nawzajem:

— I pan się tam wybiera?

— Naturalnie. Takie widowisko nie zdarza się codzień.

— Pomyślcież! Przecie już cieśle i murarze urządzają po ukończeniu domu małą uroczystość, przytwierdzając bukiet do dachu. A czyż tu o jeden dom chodzi? Chodzi wszak o całą wieś!

O całą wieś zbudowaną odrazu, równocześnie, wykwitła z ziemi jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Całą wieś, z dużym placem pośrodku, gdzie stoją gmina, szkoła, sklepy i kościół, wieś z szerokiemi ulicami, ładnymi szaletami, z galeryjkami naokół modą sabaudzką, z wysokim dachem z ciemnych dachówek, tworzącym podcienie, że i wóz się zmieści, z obszernymi strychami na górze. Wieś, jak prosto z igły, świeżą, bielutką, wesołą, bogatą i uśmiechniętą. Robota co ładna, to ładna.

— Proszę wejść, można oglądać.

— Naprawdę można wejść?

— Czemużby nie? Vallon-Nowy jeszcze nie zainaugurowany. Niebawem się to stanie i wówczas gmina zostanie oddana merowi, szkoła nauczycielowi, kościół księdzu — jakkolwiek spór o tę własność jeszcze nie rozstrzygnięty, lecz nikt go tu nie podejmie — a wreszcie domy ich właścicielom Wówczas będą u siebie. Każdy zda sobie sprawę, co to wzorowa wieś. Władze i prasa zostały zaproszone. Bankiet będzie wydany dla mieszkańców, Towarzystwa, prasy, staraniem Towarzystwa, które nie zapomniało o nikim. Uczestnicy obchodu nie zaproszeni na bankiet, nie umrą temsamem z głodu, ani z pragnienia. Opodal zostały rozpięte namioty, gdzie można się będzie posilić.

— Jaki program, proszę pana?

— Program? Zawsze jednaki, po bankiecie mowy, po mowach muzyka.

— A potem?

— Potem, tany. Nie wyobraża pan sobie festynu bez tańców. Sądzi pan może, iż tylko w miastach się pląsa? Boże, jakże pan źle powiadomiony! Oleż na wsi od wieki wieków kroki układają się w rytm; skądżeby inaczej, jeśli łaska, wzięły się „bourrée“ i farandola? Tango i fox-trott dotarły również do tych wyżyn. Będą tańczyć przy dźwięku różnych instrumentów, przy włoskich okarynach, belgijskich kornetach pistonowych, polskich instrumentach smyczkowych, murzyńskich, jazzbandach, nie licząc gramofonów i fortepianów mechanicznych. Rozliczni robotnicy Towarzystwa, różnorodnych narodowości, które się jakoś porozumiały — przyjdą tłumnie. Ponieśli wszelkie trudy, przeto należy im się przyjemność.

— Cywilizowane są wasze góry.

— Hm, postęp.

— Nie będzie religijnej ceremonji?

— A po co? Jest kościół, trudno wymagać więcej.

Ceremonji oficjalnej nie będzie widocznie. Gdyż oto ksiądz Berger w białej albie i stule wchodzi z gromadą kobiet do każdego pokolei domu. Może wchodzić, jak wszyscy. To jego prawo. Jeno trzyma w ręku księgę i kropidło, które macza w kropielnicy z bronzu, niesionej przez kościelnego, kropi mury wodą święconą wewnątrz i zewnątrz. To jest już nadużycie. Poczciwe kobieciny poszły po niego z prośbą, aby im domy poświęcił. Taki to dawny, sabaudzki zwyczaj. „Nie wejdziemy do swych mieszkań — zapowiedziały — jeśli ksiądz przedtem nie odmówi modlitw w domu“.

Jakże są przesądne! Dobre kobieciska z kościami, ale co za myśl dopuścić je do głosowania!

Ksiądz proboszcz, po ukończeniu swojej wędrówki, wszedł bez zapowiedzenia do kościoła, by zgromadzonym wiernym udzielić dodatkowego błogosławieństwa. To wszystko stało się rano, jeszcze bardzo wcześnie, tak, że nikt nie mógł zapobiec. Przynajmniej skandal przeszedł niepostrzeżenie.

Przed świtem Mikołaj Hagard stanął na przyzbie domu, badając wzrokiem i węchem przestrzeń. Dnie końca czerwca wkraczają w panowanie nocy, zagarniając dla siebie lwie części o świcie i zmierzchu. W drogę, w jaką się wybiera, dobrze mieć długie przed sobą godziny. Giemzy nie mają remizy na pograniczu lodowców, tam, gdzie się kończy roślinność, zagrożona śniegiem. Zna kozła samotnika, który nie wymknie mu się tym razem. Nie weźmie udziału w inauguracji wsi. Nie raczył nigdy zainteresować się nią. Pozostaje wiernym Vallon-Staremu, skąd słychać szum Kapucyny, potoka, cieszącego się ostatniemi godzinami swobody, a który już u wejścia do wąwozu został ujęty i odprowadzony prowizorycznym kanałem. Mikołaj nie opuści swego domu, zbudowanego w szczątkach klasztoru. Nigdy nie spocznie pod innym dachem. I aby nie słyszeć odgłosów inauguracji, postanowił wybrać się w góry na cały dzień. Polowanie wprawdzie jeszcze nie dozwolone, lecz prawa nie istnieją dla niego.

Wchodząc na drogę przełęczy la Fourche, skąd dojdzie znanemi jedynie sobie parciami do Colombier, zwanego „Gołębnikiem“ dla białości swych śniegów, ujrzał w pomroku mknące tu i tam ludzkie sylwetki, była to Pierreta Bizo z córką, mer również znajdował się niedaleko. Pierreta mówi półgłosem, lecz stary myśliwy dobry ma słuch:

— Poczekajcie, Joachimie, żdziebko. Nie idźcie tam zaraz. Ksiądz Berger święci teraz domy, możeby was to gniewało?

— Gniewać mnie nie gniewa, Pierreto, szczególniej gdy wy mi o tem mówicie. Ale, może i lepiej tam nie być. Zawszeć to, miarkujcie, mer jest merem. Nie powinien wiedzieć, gdy się coś wbrew przepisom dzieje.

Mikołaj Hagard wmieszał się do rozmowy swoim rozgłośnym śmiechem:

— Zawsze ten sam Joachim, zawsze jednako odważny.

Joachim, urażony, źle przyjął tę uwagę, z powodu obecności Pierrety.

— Byłem na wojnie, jak każdy.

— Ale wonczas nie byłeś merem. Wójtostwo przewróciło ci w głowie. Boisz się własnego cienia, miast dzierżyć pałkę w garści, jak ci radziłem.

— Nie znasz się na tem, Mikołaju, oznajmił dostojnik gminny z godnością. Od roku bowiem nauczył się zadzierać nosa. Myśliwy odwrócił się od niego, by zaczepić Żozetę w której wzbudza strach wielki:

— Słuchaj mała, chcesz pójść ze mną?

— Gdzie to mam iść?

— W góry, zobaczyć giemzy

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Kowerdę napastują komuniści.

Warszawa. (Telef. wł.). Dzienniki przyniosły wiadomość, że na Kowerdę dokonano zamachu. Okazuje się jednak, że zamachu nie było, natomist Kowerda został dwukrotnie uderzony w twarz przez pewnego więźnia-komunistę podczas spaceru w więzieniu w Grudziądzu. Inni więźniowie stanęli po stronie Kowerdy i dotkliwie pobili napastnika.

Nowy ustrój sądownictwa w Polsce.

Projekt rządowy.

Warszawa. (AW). Ministerstwo sprawiedliwości nadesłało do poszczególnych ministerstw celem zaopinjowania **projekt ustawy o sądach** powszechnych. Ustawa ta obejmuje 300 artykułów i wprowadza następujący nowy podział sądów według instancyj:

Sądy pokoju, grodzkie, ziemskie, apelacyjne i Sąd Najwyższy. Sądy ziemskie będą sądami przysięgłych, przyczem składać się będą w połowie z zawodowych sędziów, w połowie z obywateli. **Także kobiety będą odtąd mogły** być sędziami.

Oszczercze insynuacje Gł. Prawdy

Komentując mowę kaliską oświadczył p. Stpiczyński w „Głosie Prawdy“, że socjaliści oczerniają zagranicą Piłsudskiego. „Robotnik“ odpowiada na to, że p. Stpiczyński popełnił oszczerstwo

„nikczemne łajdactwo, gdyż łącząc to zdanie ze słowami Piłsudskiego, zarzuca socjalistom zdradę stanu.

Zresztą p. Stpiczyński wyrządził Piłsudskiemu niedźwiedzią przysługę, gdyż każdy spostrzeże, że jego „komentarz“ nie ma żadnego związku ze słowami marszałka. Ale taki to jest los płatnych pochlebiaczy“.

Istotnie trzeba niemałego tupetu, by zarzucać zdradę stanu przeciwnikom „sanacji“, skoro Komendant mówił: „nieraz uciekałem od moich najbliższych współpracowników...“

Nowi emeryci.

Warszawa. (Telef. wł.). Zastępca naczelnego dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego p. Roszkowski rozpoczyna w dniach najbliższych urlop wypoczynkowy, **z którego jednak już do Banku nie wróci, bo przechodzi na emeryturę.**

Warszawa. (Telef. wł). Starosta w Koninie J. Augustowski został przeniesiony na emeryturę.

Oryginalne skutki dekretu prasowego.

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejszy numer dziennika rosyjskiego „Za Swobodu“ ukazał się w sposób dość oryginalny. Na pierwszej stronie zamiast artykułu wstępnego widnieje duża biała plama. Ponieważ w Polce cenzury prewencyjnej niema, możnaby łatwo potraktować ten sposób wydrukowania pisma **jako protest przeciwko ostatnio dokonanym konfiskatom.** Okazuje się tymczasem, że **drukarnia, w której** odbywa się składanie dziennika, opierając się na postanowieniu dekretu prasowego, który przewiduje odpowiedzialność materjalną drukarni w wypadku trzeciej konfiskaty, dopatrzyła się w dzisiejszym numerze cech, mogących sprowadzić konfiskatę. Zarząd drukarni postanowił wobec tego albo **nie drukować pisma, albo wydrukować wtedy, jeżeli artykuł mogący pociągnąć konfiskatę zostanie wycofany.** Nastąpiło to drugie i stąd plama na pierwszej stronie w dzienniku.

ZAPRZYSIĘŻENIE NOWEGO WOJEWODY.

Warszawa. (Telef. wł.). Dziś we czwartek w obecności wiceministra Jaroszyńskiego odbyło się zaprzysiężenie **nowego wojewody lwowskiego p. Dunin-Borkowskiego.**

KOMISARZ RZĄDOWY W WILNIE.

Warszawa. (Telef. wł.). Wobec powołania dotychczasowego komisarza rządu w Wilnie na stanowisko prezydenta miasta Wilna, pełnienie obowiązków komisarza rządowego powierzono referentowi urzędu wojewódzkiego w Wilnie **Ign. Strzemińskiemu.**

———O()———

Warszawa. (Telef. wł.). Poseł polski w Moskwie Patek odbył wczoraj dłuższą konferencję z zastępcą ministra spraw zagranicznych p. Knollem. Poseł Patek ma odbyć jeszcze szereg konferencyj, wobec czego wyjazd jego nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu.

Limoges. (PAT.) Na linji Limoges—Perigueux znaleziono deputowanego departamentu Heute-Vienne Presemane'a z zakrwawioną głową. Nie wiadomo czy wpadł on pod pociąg, czy też zranił się skutkiem upadku. Deputowanego przewieziono do szpitala z powierzchownemi ranami głowy.

Santiago. (Kalifornja) (PAT.) Porucznicy marynarki Corell i Waggoner, którzy zamierzali dokonać raidu do Honolulu celem zdobycia nagrody Dole'a, ponieśli śmierć skutkiem wypadku w pobliżu przylądka Loma.

Otwarcie Kongresu „Pax Romana“.

Wczoraj odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie VII Kongresu Międzynarodowego Studentów katolików „Pax Romana“.

O godz. 10 min. 30 ks. biskup **Gall** odprawił uroczystą Mszę św. w kościele PP. Wizytek. Następnie uczestnicy Kongresu udali się na plac Saski i złożyli wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza. Po obiedzie odbyło się **o godz. 5-ej uroczyste otwarcie Kongresu** w auli uniwersytetu warszawskiego przy licznym udziale przedstawicieli władz i inteligencji katolickiej. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Po zagajeniu prez. **Orlikowskiego** pierwsze przemówienie powitalne w języku francuskim wygłosił p. Romer, naczelnik wydziału zachodniego Min. spraw zagran. Podkreślił katolickie tradycje Polski i znaczenie „Pax Romana“ dla życia międzynarodowego. Następnie **prof. Zieliński** w pięknej klasycznej łacinie wskazał na religijność narodu polskiego oraz na zupełną zgodność wiary z nauką. Przemówienie to nagrodzone zostało hucznemi oklaskami.

Imieniem Warszawy powitał gości **prezydent miasta Słomiński** poczem przedstawicielka katolickich organizacyj kobiet wskazała na powojenną demoralizację i potrzebę przeciwdziałania przez oparcie życia publicznego na zasadach religji. Reprezentant Zw. Senjorów „Odrodzenia“ w swem przemówieniu podkreślił cel, jaki przyświeca młodzieży katolickiej: „Pax Christi in regno Christi“. Dalsze mowy, w języku już to polskim, już to francuskim wygłoszono imieniem Nar. Org. Kobiet, Zw. Narod. Młodz. Akad., fakultetu teologicznego w Warszawie, korporacyj chrześcijańskich etc.

Nastąpiły przemówienia gości. Między innymi przemawiali: przedstawiciel Anglji (po angielsku), Francji (Federation Catholique des Etudiants Francaises), który wspomniał o przyjaźni polsko-francuskiej oraz delegatka młodzieży niemieckiej, która wyraziła radość z powodu powstania i pomyślnego rozwoju Polski.

W dniu dzisiejszym dalszy ciąg obrad i zwiedzanie Warszawy.

P. Bartel odracza audjencję delegacji urzędniczej.

Warszawa. (Telef. wł). Centralna komisja porozumiewawcza związku zawodowego pracowników państwowych od dłuższego czasu **stara się o audiencję u wicepremjera Bartla celem przedstawienia mu krytycznego położenia pracowników państwowych oraz celem poinformowania się o zamiarach i projektach rządu w tej sprawie.** Dnia 11 bm. miało nastąpić wyznaczenie terminu przyjęcia delegacji, ewentualnie delegacja miała być przyjęta. Okazuje się jednak, że **wicepremjer postanowił wyznaczyć termin przyjęcia aż za dwa tygodnie, ponieważ obecnie cały szereg projektów związanych z kwestją poprawy bytu pracowników państwowych jest w stadjum opracowywania.**

Wykonanie wyroku na Sacca i Vanzettiego odroczone

Boston. (PAT). **Gubernator udzielił Sacco i Vanzettiemu odroczenia wykonania wyroku do dnia 22 bm.**

Nowy Jork. (PAT). Władze policyjne donoszą, że mimo **odroczenia wykonania wyroku śmierci na Sacco i Vanzettim oddziały policji strzegą linji komunikacyjnych, gmachów publicznych oraz mieszkań wybitnych obywateli, przyczem ochrona ta będzie trzymana dotąd, dopóki sytuacja nie dozna ostatecznego odprężenia.**

POD STRAŻĄ KARABINÓW MASZYNOWYCH.

Boston. (PAT.) Przed więzieniem gdzie znajduje się Sacco i Vanzetti ustawiono **karabiny maszynowe i silne oddziały straży policyjnej.** Plac przed więzieniem oświetlono reflektorami. Do więzienia wpuszczane są **wyłącznie osoby, mogące się wykazać specjalnem pozwoleniem.** Adwokatowi, który przedstawił skazańcom projekt nowej prośby o odroczenie egzekucji Sacco odpowiedział: **„Krzyżują mnie już przez 7 lat, mam tego dosyć“.** Natomiast Vanzetti, jako oświadcza adwokat, okazał zadowolenie i **podpisał natychmiast przedstawioną mu prośbę.**

PROPAGANDOWY FILM BOLSZEWICKI.

Berlin. (PAT.) „Börsen Curier“ dowiaduje się, że w dniu wczorajszym jedna z tutejszych wytwórni filmowych otrzymała z Moskwy od „Sowkina“ oraz od prezydjum rosyjskich wytwórni telegraficzne zamówienie na film **osnuty na tle stracenia Sacco i Vanzettiego.** Wyświetlanie filmu rozpocząć się ma jeszcze w ciągu bm. Scenarjusz opracował znany niemiecki literat Leonard Franck. Reżyseruje Pudowsky.

DEMONSTRACJE W SZWECJI I ANGLJI.

Sztokholm. (PAT). Pierwszą konsekwencją wezwania szwedzkiego komitetu obrony Sacco i Vanzettiego do strajku protestacyjnego było **porzucenie pracy przez wszystkich robotników portowych.** Strajk ma trwać 24 godziny.

Londyn. (PAT). W związku ze sprawą stracenia Sacco i Vanzettiego urządzają tu i w innych miastach na prowincjach **szereg wieców protestacyjnych,** które jednak miały przebieg spokojny. Przed gmachem ambasady i konsulatu St. Zjednoczonych ustawiono dla ostrożności straż policyjną.

Zamach na b. króla greckiego.

Graz. (PAT). „Tagespost“ donosi z Mariaterjopolu, że **b. król grecki Jerzy II napadnięty został w przejeździe z Bukaresztu do Veldes w miejscowości Kikinda przez dziennikarza rumuńskiego. Oddał on do króla kilka strzałów rewolwerowych, które na szczęście chybiły celu. Dziennikarza aresztowano,** przyczem **znaleziono przy nim dwa rewolwery** oraz kompromitujące papiery.

———o § o———

Zatarg z Anglją głównym problemem sowietów.

Moskwa. (PAT). Po sprawozdaniu Bucharina na plenum komitetu centralnego i centralnej komisji kontrolnej Kominternu powzięto decyzję, która oświadcza, iż **najważniejszym faktem międzynarodowej sytuacji są napięte stosunki angielsko-rosyjskie i imperjalistyczna wojskowa interwencja w Chinach.** Ideologicznie przygotowują wojnę przeciw Rosji sowieckiej burżuazje oraz międzynarodowe partje socjalno-demokratyczne i ultra-lewicowi renegaci komunistyczni. Rosja sowiecka prowadzi politykę pokojową. W swej walce o pokój musi zawierać Rosja sowiecka **także stosunki gospodarcze z państwami kapitalistycznemi.** Rząd sowiecki będzie jednak bronił wszelkimi siłami podstaw gospodarczej i państwowej konstytucji.

Streseman jedzie do Genewy z wolną ręką.

Berlin. (PAT.) W związku z oficjalnym komunikatem o wczorajszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy zbliżona do ministra Stresemanna „Taegliche Rundschau“ pisze, że wynikiem wczorajszego posiedzenia jest **zgoda gabinetu na kierunek polityki zagranicznej, reprezentowany przez ministra Stresemanna.** Z przewagi jaką miała na wczorajszem posiedzeniu gabinetu partja niemiecko-narodowa, **można było** spodziewać się, że delegacja niemiecka **na sesję genewską otrzyma pewne ściśle określone instrukcje.** Tymczasem po wczorajszem posiedzeniu okazuje się, że nie ma o tem mowy. Minister spraw zagranicznych **Stresemann udaje się do Genewy, mając całkowicie wolną rękę. Kurs polityki zagranicznej Niemiec będzie dostosowany do sytuacji jaką minister Stresemann zastanie w Genewie.**

Książę Wied na widowni.

Białogród. (PAT). W tutejszych kołach politycznych stwierdzają, iż **w Albanji powstał ruch przeciw prezydentowi Ahmed Zogu. Istnieje zamiar obwołania syna b. księcia Wieda panującym w Albanji.**

Konsolidacja długu S. H. S. w Anglji.

Zagrzeb. (PAT). Rokowania angielsko-jugosłowiańskie co do spłaty długów wojennych zostały ukończone. Jugosławja będzie spłacać Anglji przez 62 lata (od r. 1927 do 1988) sumę 25.5 miljona funtów. Raty wynoszą od 100.000 do 500.000 funtów sterl.

ZAJŚCIA NA POGRANICZU RUMUŃSKO-SERBSKIEM.

Białogród. (PAT). W nocy z 8 na 9 bm. **przyszło do starcia na granicy jugosłowiańsko-rumuńskiej.** Trzech żołnierzy rumuńskich przekroczyło granicę i **usiłowało kraść ziemniaki.** Między żandarmami jugosłowiańskimi a żołnierzami rumuńskimi przyszło do starcia, **przyczem 1 żołnierz rumuński został zabity.** Komisja jugosłowiańsko-rumuńska stwierdziła, iż **wypadek ten miał miejsce na terytorjum jugosłowiańskiem i że wobec tego żandarmi jugosłowiańscy nie ponoszą żadnej winy.**

PIERWSZY KONFLIKT?

Bukareszt. (PAT). „Adverul“ donosi, że między radą regencyjną a Bratianu powstał konflikt, poniedaż rada regencyjna **jest zdania,** iż zniesienie przez Bratianu utworzonego przez Averescu sekretarjatu dla kolei sprzeczne jest z konstytucją.

UKARANY DYREKTOR WIĘZIENIA.

Paryż. (PAT.) Minister sprawiedliwości **podpisał dekret przenoszący w stan spoczynku z urzędu dyrektora więzienia „La Sante“ Cotriego, w związku z ucieczką Daudeta z tego więzienia.**

REDUKCJA WOJSK W NADRENJI.

Paryż. (PAT). Prasa nie wątpi, że tematem wczorajszej rozmowy Brianda z von Hoeschem była sprawa stosunków francusko-niemieckich, zwłaszcza rokowań handlowych, oraz **sprawa** Nadrenji. Według „Petit Parisien“ **rada ministrów wypowie się ostatecznie co do ilości wojsk, które mają być zredukowane w dniu 19 bm.** Według „Echo de Paris“ przed powzięciem decyzji odbęda się rokowania pomiędzy sztabami generalnemi Francji, Anglji i Belgji. Wojskowe koła francuskie nie przypuszczają, aby redukcja objęła więcej niż 5000 ludzi.

Bunt Indjan.

La Paz. (PAT). Jak donosi Reuter, **w prowincji Potosi zbuntowało się 2.700 Indjan, którzy zabili wielu białych i posuwają się naprzód. Wojska rządowe pojmały 37 szefów poszczególnych szczepów. Ruch rozszerza się na okręgi Colxuechaca i Chalanta.**

Warszawa. (AW.) Sprawa tajemniczego zaginięcia bez wieści generała Zagórskiego ciągle bardzo niepokoi opinję. Wszystkie poszukiwania prowadzone zarówno przez żandarmerję jak i osoby prywatne niedały dotąd żadnego ezultatu. Do godziny 5-tej popołudniu nieotrzymano żadnych informacji o losie generała. Dzisiejszy Kurjer Czerwony wyraża przypuszczenie, że gen. Zagórski po opuszczeniu samochodu na Krakowskiem Przedmieściu, w pobliżu kąpieli „pod Mesalką“ wrócił bezpośrednio na dworzec wileński, skąd pociągiem odjechał z Warszawy. Wersja ta opiera sie jednak na bardzo niepewnych źródłach, bo świadectwach tragarzy, którzy nie mogli rozpoznać generała Zagórskiego, zwłaszcza, że był on ubrany po cywilnemu. Mimo to „Kurjer Czerwony“, przypuszcza, że gen. Zagórski opuścił już prawdopodobnie granicę Rzeczypospolitej, udając sie do Gdańska.

Warszawa. (AW.). Wersja podana przez kilka warszawskich pism porannych, jakoby bagaż generała Zagórskiego, złożony na dworcu wileńskim, został podjęty z powrotem przez generała Zagórskiego w godzinę później, nie potwierdza się. Dotąd nie zdołano ustalić, czy rzeczy podjął gen. Zagórski, czy kto inny.

„Jeszcze Polska nie zginęła“

w republice Agura de Dios.

Niedawno wygłosił interesujący odczyt w Poznaniu ks. Józ. Wybraniec, Salezjanin, który spędził kilka lat jako misjonarz w republice trędowatych w Kolumbji.

W Kolumbji, kraju czterokrotnie większym od Polski, mieszka 6 miljonów ludzi, w tem 25 tysięcy trędowatych. Los ich do roku 1899 był rozpaczliwy. Odpychani od świata gromadzili się w miejscach odludnych, gdzie kończyli w rozpaczy żywot, bardzo często samobójstwem. W r. 1899 przybyli tam księża Salezjanie i zajęli się losem tych nieszczęśliwych. — W tem wielkiem dziele miłosierdzia położył najwięcej zasług ks. Michał Unja, Salezjanin, który zorganizował pierwszą republikę trędowatych i zmarł po sześciu latach, ulegając strasznej zarazie. Rząd kolumbijski wystawił mu w zorganizowanej przez niego republice Agura de Dios pomnik. Następcą ks. Unji był E. Rabagljati a jego towarzyszami ks. Garbary, Tyrolczyk a z matki Polak, oraz brat Zabłocki z Przemyśla.

Trąd należy do największych plag, trapiących ludzkość. Okropności jego trudno sobie wyobrazić. Ropiące ciało nieszczęśliwego odpada stopniowo kawałkami wraz z członkami, tak, iż nieraz pozostaje żywy kościotrup bez rąk i nóg, wegetujący jedynie wnętrznościami. Widok jest okropny, a woń nieznośna przyprawia człowieka o utratę przytomności. Lecz misjonarz katolicki zbliża się do nieszczęśliwego, schyla ucho do cuchnącego szkieletu i niesie mu ostatnią pociechę. To też nieszczęśliwi garną się do kościoła katolickiego, aby umrzeć na jego łonie. Wśród tych nieszczęśliwych śmierć obfite zbiera żniwo: na 1000 chorych dziennie umiera ich średnio 10. Biedacy pożądają śmierci i zawczasu przygotowują sobie groby, modląc się nad niemi. Zaraza trądu jest nieuleczalna. Choroba rozwija się najsilniej około 20 roku życia i trwa najwyżej do roku trzydziestego.

Rozczulająca jest wdzięczność trędowatych dla misjonarzy polskich: chorzy pragną uczyć się po polsku, aby w języku swego ojca duchownego móc się modlić do Boga i znaleźć ukojenie w strapieniu. Wyrażają również niekłamaną miłość dla Polski i gdy w swoim czasie Stolica Święta zarządziła ogólną modlitwę za kraj nasz uciśniony, trędowaci w przepełnionych świątyniach wznosili błagalne modły za naszą Ojczyznę. Wielu z tych nieszczęśliwych przyswoiło sobie szczególniejsze nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej, nazywając ją królową „de Monte Claro“ — z Jasnej Góry. Trędowaci mają swe orkiestry, to też często można tam słyszeć oprócz innych pieśni także dźwięki naszego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Sobota 13 sierpnia.

Kraków (422) G. 17.15: Transmisja z Warszawy; 18.40: Nadprogram; 19: Odczyt pt. „O wężach jadowitych u nas i gdzieindziej, Cz. III“, wygł. p. E. Wyrobek, prof. sem.; 19.30: Odczyt pt. „Przegląd polityki zagranicznej w ubiegłym tygodniu“, wygł. Dr. J. Reguła, wicesekr. U. J.; 20: Komunikaty; od 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1.111) G. 12: Sygnał czasu i komunikaty; 16.35: Odczyt; 17: Nadprogram; 17.15: Koncert popołudniowy; 18.35: Komunikaty PAT-a; 18.50: Odczyt; 19.15: Rozmaitości; 19.35: Odczyt; 20.15: Komunikat rolniczy; 20.30: Transmisja z Doliny Szwajcarskiej; 22: Nadprogram, 22.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (270) G. 17.30: Transmisja koncertu z „Wielkopolanki“; 19: Nadprogram; 19.35: Odczyt; 19.55: Odczyt; 20.30: Koncert muzyki lekkiej; 22: Sygnał czasu; 22.40: Transmisja muzyki tanecznej.

Wrocław (322.6) G. 14.50, 16.30, 20.15, 22.15: Koncert; **Praga** (348.9) G. 11, 12, 17, 20, 21, 22: Koncert; **Langenberg** (468.8) G. 13.30, 17.30, 20.40: Koncert; **Berlin** (483.9) G. 17, 20, 23.30: Koncert; **Wiedeń** (517.2) G. 11, 16, 20: Koncert.

Pierwsza źródłowa praca o przemyśle zach. Małopolski.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podjęła pierwszą tego rodzaju inicjatywę w Polsce, w kierunku **opracowania statystyczno-opisowej publikacji przemysłu zach. Małopolski**, w celu wykazania udziału Małopolski zachodniej w ogólnej produkcji przemysłowej państwa.

Publikacja ta ma ponadto **zwrócić uwagę sfer miarodajnych na znaczenie okręgu krakowskiej Izby handlowej** pod względem przemysłowym i zapewnić mu należne miejsce w całokształcie polityki gospodarczej państwa.

Byłoby zbyteczne uzasadniać potrzebę i wartość takiego wydawnictwa, wystarczy zwrócić uwagę na to, że we wszystkich państwach tego rodzaju publikacje stale w pewnych odstępach czasu się pojawiają i są niezbędnem źródłem wszelkich informacji **o stanie przemysłu danego okręgu terytorjalnego.** Również jest zbędnem dowodzić, że przemysł zach. Małopolski jest dzisiaj niedoceniony i nienależycie uwzględniany, właśnie z powodu braku dokładnego opisu.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska, z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.